Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. [illegible] Konto czekowe (dawniej Warszawa) Nr [illegible].

Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji [illegible] 2 zł. 10 gr. Ogłoszenia do kwartału 4 gr. Ogłoszenia [illegible] wynosi zł. 2,50 [illegible] zł. 7 za kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno ogłoszonych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 260 Łódź poniedziałek 19 września 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 603,890

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

„Wrzód czeski zatruwa organizm Europy"

Hitler sam obejmie dowództwo

jeżeliby Henlein został aresztowany

KANCLERZ NIEMIEC PRZECIWKO BENESZOWI.

BUDAPESZT, 19. 9. (Tel. wł.) — Pomiędzy premierem węgierskim Imredym a Mussolinim nastąpiła wymiana zdań w przedmiocie położenia Węgrów w Czechosłowacji. Stanowisko zostało uzgodnione w sensie przyjaznym dla Węgier.

BUDAPESZT, 19. 9. — Węgierska agencja telegraficzna donosi, że nie tylko koła polityczne, lecz cały naród węgierski przyjął z żywym zadowoleniem przemówienie Mussoliniego. Podkreślają, że Mussolini był pierwszym spośród kierowniczych mężów w Europie, który zabrał głos, aby domagać się sprawiedliwości dla Węgier.

POWRÓT DO PARYŻA.

LONDYN, 19. 9. — Premier Daladier i min. Bonnet o g. 8.20 wystartowali z Croydon w drogę powrotną do Paryża.

WYWIAD Z KANCLERZEM HITLEREM

LONDYN, 19.9. (PAT) „Daily Mail" ogłasza wywiad Ward Price'a z kanclerzem Hitlerem na temat Czechosłowacji.

„Czesi twierdzą — oświadczył Hitler — że nie mogą odbyć plebiscytu, albowiem tego rodzaju zarządzenie nie jest w ich konstytucji przewidziane. Moim zdaniem — ich konstytucja zdaje się zapewniać tylko jedną rzecz, mianowicie, aby siedem milionów Czechów mogło uciskać osiem milionów mniejszości narodowych. Te kłopoty z Czechami winny ulec natychmiastowej likwidacji i to raz na zawsze. Jest to wrzód, który zatruwa cały europejski organizm. O ile ten stan rzeczy miałby trwać nadal, to zarażałby on stosunki międzynarodowe dotąd, dopókiby one się katastrofalnie nie załamały.

Egzystencja Czechosłowacji, jako sojusznika Rosji Sowieckiej, wysuniętego w samo serce Niemiec, zmusiło mnie do stworzenia wielkiej niemieckiej armii lotniczej, co z kolei doprowadziło do wzmocnienia wojsk lotniczych Francji i W. Brytanii. Już raz podwoiłem niemiecką flotę powietrzną z powodu sytuacji istniejącej obecnie w Czechosłowacji. Jeżeli tym razem nie uda się nam kryzysu opanować, marszałek Goering niedługo domagać się będzie ode mnie zgody na ponowne podwojenie sił, a wówczas Francja i W. Brytania podwoją swe floty powietrzne i w ten sposób

szalony wyścig będzie trwał nadal".

— Dopóki ucisk czeski nad mniejszością niemiecką trzyma Europę w stanie gorączki, muszę być na wszystko przygotowany. Przestudiowałem linię Maginot'a i dużo się z niej nauczyłem, ale myśmy skonstruowali na podstawie naszych własnych pomysłów coś, co jest jeszcze lepsze i co wytrzyma napór

wszystkich sił świata,

o ile w razie zaatakowania nas zdecydujemy się pozostać w defensywie.

Wszystko to jest szaleństwem, albowiem nikt w Niemczech nie marzy o zaatakowaniu Francji. Nie odczuwamy żadnej niechęci wobec Francji — przeciwnie w Niemczech istnieją silne uczucia sympatii dla Francji. Niemcy nie pragną również żadnej wojny z W. Brytanią.

— Mój Boże — wykrzyknął Hitler podniesionym głosem — ile mógłbym w Niemczech i dla Niemców uczynić, gdybym nie miał do czynienia z tą piekielną tyranią czeską nad paru milionami Niemców. Ale to musi ustać, to ustanie.

NIE PRZYJMĄ ICH PANOWANIA...

Czesi nigdy nie byli niepodległym narodem, aż dopóki traktatami pokojowymi nie podniesiono ich do niezasłużonej i sztucznej pozycji panowania nad mniejszościami liczniejszymi od nich samych. Utworzenie tej czechosłowackiej republiki, składającej się z wielu narodowości, po wojnie, było obłędem. Posadzenie intelektualnie niższej garstki Czechów w roli rządzących nad mniejszościami, należącymi do takich narodów, jak Niemcy, Polacy, Węgrzy

posiadających za sobą tysiącletnią kulturę

było dziełem szaleństwa i ignorancji.

Niemcy sudeccy nie szanują Czechów i nigdy nie przyjmą ich panowania Po wojnie mocarstwa sojusznicze oświadczyły, że Niemcy niegodne są, aby panować nad czarnymi, ale równocześnie udzieliły drugorzędnemu narodowi, jak Czechom, prawa panowania nad trzy i pół milionami Niemców odznaczających się najwyższym charakterem i kulturą.

BARDZO BYŁBYM RAD WIDZIEĆ.

I gdy tylko Niemcy znowu stały się silniejsze, Niemcy sudeccy zaczęli się organizować.

Rząd czeski czyni rozpaczliwe wysiłki powaśnienia wielkich mocarstw europejskich, albowiem inaczej państwo czeskie nie mogłoby dalej istnieć, ale jest rzeczą niemożliwą utrzymanie tego rodzaju nienaturalnej instytucji drogą politycznej i dyplomatycznej przebiegłości.

Gdyby Henlein został aresztowany, oświadczył Hitler, to ja sam stanę się przywódcą Niemców sudeckich i bardzo byłbym rad widzieć, jak długo po tym p. Benesz byłby w stanie ogłaszać swe dekrety. Mam nadzieję, że nie ogłosi on listu gończego, celem aresztowania mnie.

Gdyby Czesi posiadali wielkiego męża stanu, to dawno dopuściłby on do tego, by Niemcy sudeccy połączyli się z Rzeszą, zapewniając w ten sposób autonomię dla Czechów. Ale p. Benesz jest politykiem, a nie mężem stanu, zakończył kanclerz Hitler".

Pani Chamberlain modli się o pokój.

Żona premiera Chamberlaina w drodze do kościoła Opactwa Westminsterskiego, gdzie spędziła czas na modłach o powodzenie wysiłków swego męża. Przy wyjściu otoczyły ją kobiety wołając: — Niech Bóg błogosławi pani małżonka. W ten sposób przejawiło się głębokie przeświadczenie „szarego człowieka" Anglii, iż Chamberlain ratuje świat przed nową wojną.

Uciekinierzy z Czechosłowacji

Wielu Niemców, zamieszkałych w Sudetach, przekroczyło ostatnio granicę czesko-niemiecką, udając się na teren Rzeszy. Grupa uciekinierów niemieckich z Czechosłowacji.

70 stodół strawił ogień.

Groźny pożar w osadzie Działoszyn.

WIELUŃ, 19. 9. — W osadzie Działoszyn, powiatu wieluńskiego o godzinie 12.15 w południe wybuchł pożar w zagrodzie Piotra Andrianowicza. Mimo usilnych starań ogień przerzucił się na sąsiednie zagrody, wskutek czego poszło z dymem 70 stodół wraz ze zbiorami.

Straty wynoszą przeszło 200.000 złotych. Przyczyny pożaru nie udało się jeszcze do tej pory ustalić. Dochodzenie w toku..

Dolar 5.29

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29, funty szterlingi po 25.47, franki szwajcarskie 119.60, franki francuskie 14.30 i liry włoskie po 19.50.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej

WARSZAWA, 19.9. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu loterii klasowej ważniejsze wygrane padły na numery następujące:

15.000 zł — 45292

10.000 zł — 40478 152073

5.000 zł — 109234 5850 10866 13417 41562 58110 61962 155073.

2.000 zł — 17677 31920 82566 85605 90426 90828 117055 134529 137225

1000 zł — 9409 15240 20855 24816 29663 30724 40498 42357 52413 55630 64934 70302 83318 88348 91358 92619 96199 112718 123711 138304 143160 152902 152994 153168 159600.

Odjazd Chamberlaina z siedziby Hitlera.

Premier Chamberlain przed odjazdem z Berchtesgaden żegna się z dowódcą armii generałem Keitelem. Obok kanclerz Hitler.

Warszawa w powodzi afiszów wyborczych

Przed wspólnym zjazdem delegatów Zw. Legionistów i POW

WARSZAWA, 19.9. — Przed pierwszymi zebraniami wyborczymi, zwołanymi przez OZN w stolicy naklejono na prawie wszystkich rogach ulic specjalne hasła O. Z. N., jak np.: „Przez zjednoczenie narodu do Polski potężnej wielkiej i sprawiedliwej", „OZN wyciąga bratnią dłoń do wszystkich Polaków", „OZN podejmuje walkę o spolszczenie handlu".

PPS nie pozostało w tyle, naklejając na tych afiszach swoje hasła.

Przeciwko tym hasłom wystąpił Związek Młodej Polski, naklejając małe zielone afisze z napisem „Marksizm, to zguba Polski".

Duże afisze, wydane przez OZN propagujące „Robotnika polskiego" przeklejone zostały przez afisze Stronnictwa Narodowego, propagujące swoje wydawnictwo „Naród w walce".

WARSZAWA, 19.9. — W sali Teatru Ateneum w Warszawie odbyła się akademia z okazji zlotu młodzieży PPS okręgu warszawskiego. Pierwszy przemawiał b. poseł Zaremba, analizując sytuację polityczną w związku z rozpisaniem wyborów do parlamentu oraz do samorządów.

Następnie przemawiali pp. Kamiński imieniem Związków Zawodowych, dalej Świrski, imieniem „Wici" Imieniem Klubu Demokratycznego — p. Zagórski. Na końcu dr Garlicki. Zapowiedziane ognisko złotowe na Wybrzeżu Kościuszkowskim nie odbyło się, wskutek nieuzyskania zezwolenia władz administracyjnych.

WSPÓLNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGIONISTÓW i P.O.W.

WARSZAWA, 19.9. — Z kół peowiacko-legionowych dowiadujemy się, że w związku z orędziem Prezydenta R. P. oraz rozpisaniem wyborów obie organizacje w myśl uchwał ostatnich zjazdów Związku Legionistów w Warszawie oraz POW w Wilnie w najbliższym czasie odbędą wspólny zjazd delegatów w Warszawie, celem powzięcia uchwał w sprawie akcji wyborczej zadeklarowania pełnego, moralnego i czynnego poparcia akcji OZN, oddając się do dyspozycji OZN.

ŻYDZI O WYBORACH.

WARSZAWA, 19.9. — Prasa żydowska (5 rano) oblicza, że żydzi występując solidarnie mogą liczyć przy obecnej ordynacji wyborczej na 7 mandatów w całej Polsce (2 mandaty w Warszawie, 2 — w Łodzi, 1 — we Lwowie, 1 — w Krakowie i 1 — w Wilnie).

Cadyk z Góry Kalwarii miał się wyrazić do przybyłych w liczbie kilku tysięcy, do Góry Kalwarii, chasydów, że jeśli Trockenheim był senatorem, będzie również dobrym posłem. Ma to oznaczać, że Trockenheim zostanie przez Agudę wysunięty na Warszawę. Pretendują jeszcze rabin Lewin z Rzeszowa i Mincberg.

Wygodne szosy połączą

Karpaty Wschodnie z całą Polską

STANISŁAWÓW, 19. 9. — W Biurze Reg. Planowania Robót w wojew. stanisławowskim, obradowała komisja komunikacyjna złożona z delegatów wszystkich zainteresowanych czynników państwowych i samorządowych w sprawie ustalenia projektu trasy drogi karpackiej, która będzie przebiegać począwszy od gór Czywczyńskich poprzez wszystkie doliny rzek w województwie stanisławowskim, oraz wzdłuż Karpat aż do źródeł Wisły. Na konferencji tej rozpatrzono szereg planów i wariantów tych dróg, biorąc pod uwagę zagadnienia gospodarcze, letniskowo-turystyczne, widokowe, ochrony przyrody itp. Uzgodnione plany zostaną przedłożone do aprobaty Ministerstwa Komunikacji i Min. Spraw Wewnętrznych, po czym zostaną wszczęte roboty nad budową szos. Wykonanie planu budowy szos w wojew. stanisławowskim będzie miało bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego i letniskowo-turystycznego na tut. terenie. Obradom komisji przewodniczył inż. Skupiński, a sprawę rozbudowy dróg referował inż. Niemierko.

Strzał w piwiarni

DRAMAT MIŁOSNY MŁODEJ KOBIETY.

ŁÓDŹ, 19. 9. — W domu przy ulicy Kilińskiego 180, mieści się piwiarnia, należąca do niejakiego Berendta Adolfa.

Berendt, przystojny, dość młody jeszcze mężczyzna, od pewnego czasu utrzymywał stosunki z niejaką Erną Weltberg, panną lat 28, zamieszkałą przy ulicy Słowiańskiej 18, zatrudnioną w firmie Freidenberg, przy ulicy Kilińskiego.

Od pewnego czasu między Berendtem a jego przyjaciółką stosunki poczęły się pogarszać, aż wreszcie doszło do jawnego zerwania.

Weltberg, młoda, piękna kobieta, nie mogła przeboleć zerwania z ukochanym i w dniu dzisiejszym, przed godziną 8-mą przybyła do mieszkania Berendta, celem ostatecznej rozmowy.

Po odmowie zrozpaczona kobieta wydobyła przygotowany uprzednio rewolwer i celnym strzałem w serce pozbawiła się życia.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z nadkomisarzem Polakiem na czele, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Inż. Doboszyński staje dziś przed sądem
oskarżony o przywłaszczenie broni

LWÓW, 19.9. — Przed Sądem Okręgowym we Lwowie, rozpoczyna się dziś proces inż. Doboszyńskiego.

Jak wiadomo przedmiotem procesu będzie tylko ta część oskarżenia, która dotyczy przywłaszczenia broni z posterunku policyjnego w Myślenicach.

Proces rozpisany jest na dwa dni, zaś publiczność dopuszczona zostanie jedynie za biletami wstępu, których niewielką ilość wydano już w sobotę.

Przewodniczyć rozprawie będzie sędzia Ponurkiewicz przy udziale sędziów Boczara i Horodyskiego.

Na fotelu oskarżycielskim zasiądzie prokurator Olberek, który oskarżał również w poprzednim procesie, oraz jako oskarżyciel zapasowy prok. dr Olszewski.

Kiedy będzie odsłonięty
pomnik ks. przeora Kordeckiego?

KALISZ, 19. 9. — Pod przewodnictwem posła F. Karśnickiego odbyło się zebranie komitetu budowy pomnika ks. Kordeckiego, na którym omówiono sprawy finansowe budującego się pomnika.

Kwestia finansowa przedstawia się nie najgorzej, czego dowodem jest dotychczas zebrana kwota 23.000 zł., czyli połowa ogólnego kosztorysu.

Przy tym tempie prac należy się spodziewać, że budowa pomnika może być ukończona z końcem października.

Odsłonięcie pomnika początkowo projektowano na dzień 11 listopada, tymczasem w związku z wyborami do Sejmu i Senatu data ta zostaje przesunięta na 30 października lub też po wyborach.

Odsłonięcie pomnika poprzedzi nabożeństwo odprawione w kościele w Iwanowicach. W uroczystości tej mają wziąć udział liczni dostojnicy państwowi.

W Wojciechowie pod Piotrkowem
zostanie uruchomiona wielka fabryka ceraty

PIOTRKÓW, 19. 9. — Przed 8 laty została unieruchomiona fabryka giętych mebli „Wojciechów" pod Piotrkowem. Fabryka zatrudniała przeszło 1.000 robotników. Wszystkie obiekty fabryczne zostały nabyte na licytacji w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Część maszyn została sprzedana w lubelskim, zaś pozostałą część i fabryczne budynki nabyli właściciele fabryki „Cerata" spółka akcyjna w Warszawie. Nowi właściciele przeprowadzają od dłuższego czasu inwestycje, tak, że niebawem już fabryka zostanie uruchomiona. Produkowane będą: cerata i wyroby pokrewne. Na razie pracę znajdzie kilkuset robotników, co w znacznej mierze przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia w Wojciechowie i okolicy.

Ulgi kolejowe dla kuracjuszy
wygasają z końcem września

WARSZAWA, 19.9. — Ulgi kolejowe dla ruchu turystycznego które wprowadzone były w okresie letnim, wygasają z końcem bm.

Bilety powrotne, uprawniające do 33 proc. zniżki przejazdowej, które kasy kolejowe sprzedawały do szeregu miejscowości podstołecznych, jak i dla wyjeżdżających z różnych miast Polski do pobliskich uzdrowisk zostaną skasowane z dniem 30 września.

Dobra koniunktura
w Tomaszowie Mazowieckim

TOMASZÓW MAZ., 19. 9. — Wobec znacznego zwiększenia zapotrzebowania na manufakturę tutejszy przemysł włókienniczy zwiększył produkcję o prawie 30 procent.

W związku z tym fabryki w ciągu ostatnich kilku tygodni zatrudniły 410 bezrobotnych.

17-letni zawadiaka mordercą.
Spór o jedzenie przyczyną zbrodni.

POZNAŃ, 19. 9. — Sprawa zabójstwa 17-letniego Kazimierza Nowaka i usiłowanego zabójstwa wdowy, Marii Nowakowej, w Stęszewicach pod Pobiedziskami została już wyjaśniona.

Zabójcą jest Wincenty Tomkowiak, parobek p. Nowakowej, liczący 16 lat i 8 miesięcy.

Tomkowiaka, przeciwko któremu w toku dochodzeń zgromadzono już w nocy po odkryciu morderstwa, szereg obciążających poszlak, ujęto i odstawiono wczoraj w godzinach południowych do aresztu policyjnego w Poznaniu.

Wieczorem Tomkowiak złożył obszerniejsze zeznania, które potwierdziły słuszność nagromadzonych przeciw niemu dowodów poszlakowych. Zabójstwa śp. Kazimierza Nowaka dokonał Tomkowiak kluczem żelaznym używanym do przekręcania śrub przy kole rozpędowym sieczkarki, które to narzędzie zbrodni ze śladami krwi odnaleziono w toku dochodzeń.

Tomkowiak opowiada, że krytycznego dnia miał spór ze śp. Kazimierzem Nowakiem rano, a następnie w południe. Zatarg powstać miał m. i. o jedzenie.

Po obiedzie wyjechał Tomkowiak na pole do bronowania, drugą parą koni wyjechał w pole śp. Kazimierz Nowak. Tomkowiak pozostawił konie i poszedł na podwórze, gdzie wszczął prawdopodobnie kłótnię z Marią Nowakową, właścicielką gospodarstwa. Na pomoc matce nadbiegł z pola jej syn, śp. Kazimierz, którego Tomkowiak zabił, uderzając go kilkakrotnie kluczem żelaznym w głowę. Nowakowa pod razami uderzenia padła nieprzytomna, a sprawca mordu pozostawił w mieszkaniu ofiary zbrodni i poszedł na pole do pracy.

Tomkowiaka odstawiono do Sądu Okręgowego, gdzie go osadzono w więzieniu śledczym. Tomkowiak, mimo młodego wieku, ma opinię zawadiaki i awanturnika, który odgrażał się już niejednokrotnie sąsiadom i miał szczególne zamiłowanie do narzędzi bójki w postaci śrub itp. Wobec tego, że Tomkowiak nie ma jeszcze skończonych 17 lat, zastosowany być może do niego tylko dom poprawy, jako kara.

Stan Marii Nowakowej jest nadal tak ciężki, iż nie zdołano jej dotychczas przesłuchać. Jeden z synów p. Nowakowej, Antoni, jest lekarzem w Warszawie, a drugi, Tadeusz, jest kapralem w jednym z poznańskich pułków piechoty.

Upadek starca ze schodów
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 19 września. — Władysław Bednarczyk, zamieszkały przy ulicy Zagajnikowej 30 został dotkliwie pobity przez kilku osobników. Do ciężko poszkodowanego wezwano lekarza Pogotowia Czerwonego Krzyża, który stwierdził złamanie ręki w łokciu i ogólne potłuczenie. Po nałożeniu prowizorycznego opatrunku Bednarczyka pozostawiono w domu.

— Stanisław Czubek, lat 66 zamieszkały przy ulicy Okrzei 23, robotnik, wracając do domu w późnych godzinach nocnych, spadł ze schodów tak nieszczęśliwie że uległ ciężkim obrażeniom.

Wezwany lekarz Pogotowia nałożył Czubkowi szereg opatrunków i pozostawił starca na kuracji domowej.

— Na ulicy Staro-Wólczańskiej został najechany przez motocykl 41-letni Ignacy Pęcina. Doznał on ogólnych obrażeń całego ciała i w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Kuliński Władysław, technik budowlany, lat 26 został bardzo dotkliwie pobity na ulicy Abramowskiego.

Lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił go na miejscu.

— Na ulicy Drewnowskiej jechała rowerem młoda kobieta i w jewnej chwili z drugiej strony nadjechał motocykl. Nastąpiło zderzenie. Kobieta wpadła pod motocykl i została dotkliwie pokaleczona.

Jak ustalono, ranną nazywa się Eda Łągowska i jest z zawodu kelnerką.

— W domu przy ulicy Masarskiej 20 w mieszkaniu Szulzyngerów stwierdzono zatrucie proszkami matki 46-letniej, Rywki Szulzynger i córki 14-letniej Mariem Szulzynger.

— Na autostradzie koło Mostku, został napadnięty i pobity przez nieznanych osobników Antoni Kordacz, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 42. Kordacz otrzymał szereg ran w plecy.

— W domu przy ulicy 11-go Listopada Nr. 16 usiłowała popełnić samobójstwo Ewa Sandberg.

Nieszczęśliwa kobieta wyskoczyła z pierwszego piętra na ulicę i uległa złamaniu kręgosłupa.

W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala św. Józefa.

— Na szosie Brzezińskiej znaleziono rannego, nieprzytomnego Stefana Paciczaka, robotnika. Paciczak przechodząc przez jezdnię dostał się pod jadący wóz i został przejechany.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Londyński korespondent dziennika „Le Jour" notuje między innymi informacje, że rząd polski podjął w ciągu dnia sobotniego demarche w Paryżu i Londynie, aby przypomnieć, że Polska zainteresowana jest bezpośrednio w problemie czesko-słowackim i że każdą koncesja przyznana Niemcom Sudeckim powinna być zastosowana również do mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

(—) Mussolini wygłosił mowę w Trieście, w której stanowczo wypowiedział się za plebiscytem w Czechosłowacji, podkreślając przy tym swą przyjaźń dla Polaków i Węgrów. Równocześnie Mussolini zaznaczył, że w razie konfliktu europejskiego Włochy staną po stronie Niemiec.

(—) Według wiadomości jakie przeniknęły do prasy na temat rozmów angielsko - francuskich w Londynie, gabinet brytyjski stoi na stanowisku, że terytoria, wykazujące większość niemiecką ponad 50 procent powinny być odstąpione Rzeszy bez plebiscytu.

(—) Benesz wysłał pismo do Chamberlaina i Daladier, że Czechosłowacja nie uzna decyzyj powziętych przez mocarstwa bez jej zgody.

(—) Urzędowa rumuńska agencja „Rador" ponownie kategorycznie zaprzecza wszelkim pogłoskom o możliwościach przemarszu sowieckiego przez terytorium Rumunii.

(—) Henlein wydał nową odezwę, w której wzywa Niemców Sudeckich do walki z „huzycko-bolszewicką przemocą Pragi".

(—) Zarządzeniem M.S. Wewn. zwolniono z zajmowanych stanowisk cały szereg starostów, M. in. Zygmunta Pajdaka, starostę powiatowego w Łęczycy. Jednocześnie ministerstwo spr. wewn. powołało na opróżnione stanowisko Stanisława Cebrowskiego, wicestarostę w Łęczycy.

(—) Onegdaj w godzinach wieczornych obradowało w Warszawie pod przewodnictwem szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisława Skwarczyńskiego, prezydium rady naczelnej OZN, które rozpatrywało szereg zagadnień, związanych z wytworzoną sytuacją polityczną.

Na posiedzeniu tym powzięto m. in. uchwałę, w której prezydium rady naczelnej OZN wyraża cześć i uznanie dla bohaterskiej postawy Polaków za Olzą, walczących z uciskiem, życzy im w tej walce całkowitego zwycięstwa i zapewnia o pełnej solidarności całego narodu polskiego z postulatami komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji.

Podobne uchwały podjęte zostały przez związek inwalidów wojennych.

(—) Przez cały dzień wczorajszy obradował w Warszawie komitet polityczny Str. Narodowego.

Tematem obrad było zagadnienie ustosunkowania się Str. Narodowego do wyborów parlamentarnych i samorządowych. W wyborach samorządowych postanowiono wziąć udział.

Ostateczna decyzja o stanowisku St. Narodowego wobec wyborów parlamentarnych zapadnie za dwa tygodnie na posiedzeniu rady naczelnej.

(—) Dziś na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znajdzie się sensacyjny proces, stanowiący epilog wykrytej przed kilku miesiącami w Łasku afery poborowej.

Na ławie oskarżonych zasiądą: 49-letni Ignacy Derski, referent starostwa powiatowego w Łasku, 37-letni Maksymilian Anuszczyk, urzędnik PKU w Łasku, 59-letni Stefan Ludwisiak, referent wojskowy zarządu miejskiego w Pabianicach, oraz 28-letni Leopold Werner, syn znanego przemysłowca z Pabianic.

Akt oskarżenia w tej sprawie zawiera 25 stron druku. Do sprawy wezwano około 20 świadków.

(—) Zarządzenie p. wojewody łódzkiego, ustalające kalendarzyk wyborczy delegatów do okręgowych zgromadzeń sejmowych było w dniu wczorajszym przedmiotem narad poszczególnych organizacji i zw. zawodowych.

(—) W dniu jutrzejszym o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16 posiedzenie Rady Przybocznej.

POŃCZOCHY, bielizna elastyczna. Największy wybór, również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska nr 21, lewa oficyna.

ŻYCIE ZGIERZA
Ściana kamieni i piasku
runęła na robotnika.

W kopalni kamieni w Łagiewnikach miał miejsce wypadek, ofiarą którego padł mieszkaniec Zgierza Goździk Stanisław, zam. przy ul. Piłsudskiego 65. Goździk pracował na dnie kopalni, tuż pod dość wysoką ścianą z kamieni i piachu, która w pewnym momencie zsunęła się na nieszczęśliwego robotnika, zasypując go zupełnie. Współtowarzysze pracy natychmiast przybyli z ratunkiem. Okazało się, że pod 10 centymetrową warstwą ziemi leżał skulony Goździk, dając słabe znaki życia. Wezwany natychmiast lekarz miejski stwierdził ciężkie uszkodzenie kręgosłupa i przewiózł go natychmiast do szpitala w Łodzi.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia kto ponosi winę wypadku.

ŻAŁOBNY KONDUKT.

Wczoraj odbyło się w Zgierzu przewiezienie zwłok zmarłej w szpitalu w Łodzi córki komisarza zgierskiego komisariatu Musieńki Matulewiczówny, absolwentki łódzkiego gimnazjum Miklaszewskiej.

Trumnę ze zwłokami po odprawieniu modłów w łódzkim szpitalu przez ks. kan. Stańczaka i ks. Jędrzejczaka, przewieziono do Zgierza do „kuraka" skąd w asyście księży łódzkich oraz miejscowych ks. dr Szcz. Smarzycha i ks. Polaka wyruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy do kościoła parafialnego, gdzie złożono trumnę.

W żałobnej uroczystości brały udział tysiące zgierzan, szanujących boleść cieszącego się sympatią obywateli naszego miasta ojca zmarłej — komisarza Matulewicza.

Dziś o godz. 10 rano po żałobnym nabożeństwie w kościele parafialnym odbyło się również przy olbrzymim udziale zgierzan wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki.

W kondukcie żałobnym brały udział uczennice gimnazjum Miklaszewskiej oraz profesorowie tej uczelni, którą śp. Matulewiczówna w ub. r. ukończyła.

Pokój Jej duszy.

Strajk okupacyjny w tkalni

ŁÓDŹ, 19. 9. — W tkalni Izbickiego i Niewieczerzała przy ulicy Południowej 80 wybuchł strajk okupacyjny.

Robotnicy okupują fabrykę, protestując przeciwko niehonorowaniu przez firmę wysokości stawek.

Inspekcja pracy zajęła się już zatargiem i wyznaczyła na wtorek 20-go września wspólną konferencję w celu zlikwidowania strajku.

STRAJK KUŚNIERZY TRWA.

Od dłuższego już czasu strajkują chałupnicy, zatrudnieni w kuśnierstwie. Strajk nastąpił na skutek żądań pracowników sprawiedliwego podziału pracy i zawarcia umowy zbiorowej.

W sobotę strajkujący kuśnierze urządzili zebranie, na którym postanowili trwać nadal przy swoich żądaniach i nie przystępować w dalszym ciągu do pracy dokąd nie zostaną one załatwione.

Złoty wrzesień.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 19. 9. — Temperatura w dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano wynosiła 11 stopni ciepła. W nocy zanotowano 5 stopni powyżej zera. Ciśnienie wzrosło do 756 milimetrów. Słabe wiatry południowo-zachodnie. Pogoda słoneczna.

OBWIESZCZENIE
o uchwaleniu planu zabudowania.

Na podstawie art. 9 pkt. a) i d), art. 30 i 51 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 202) zmienionego ustawą z dnia 14 lipca 1936 roku (Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 405) Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 15 września 1938 roku uchwalony został przez Tymczasowego Prezydenta miasta w zastępstwie Rady Miejskiej szczegółowy plan zabudowania terenu, zawartego pomiędzy: osią ul. P.O.W., osią ul. Cegielnianej, linią biegnącą równolegle do wschodniej linii regulacyjnej placu gen. Dąbrowskiego w odległości 15 m na wschód od tej linii regulacyjnej oraz osią ul. Narutowicza — będący jednocześnie ogólnym planem zabudowania tych terenów zmieniającym prawomocny ogólny plan zabudowania m. Łodzi w części dotyczącej sposobu zabudowania oraz uzupełniającym i zmieniającym prawomocny ogólny plan zabudowania w części dotyczącej przeznaczenia terenów, a mianowicie:

A) zmieniającym przez:

a) przeznaczenie części placu im. gen. Dąbrowskiego pod budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego zamiast pod plac komunikacyjny,

b) przeznaczenie działek, położonych przy ul. Cegielnianej Nr porz. 47 i 49, pod zieleniec zamiast pod zabudowę 4 — kondygnacyjną i pod budowę budynku użyteczności publicznej,

c) ustalenie dla działek, położonych przy placu im. gen. Dąbrowskiego Nr porz. 1, 2, 3, 4, ul. Narutowicza Nr porz. 52, 54 56, 58, ul. P.O.W. Nr porz. 4, 6, 8, sposobu zabudowania,

B) uzupełniającym przez:

przeznaczenie terenów budowlanych na cele mieszkaniowe z wyjątkiem wykazanych pod budowę budynków użyteczności publicznej.

O przystąpieniu do sporządzenia uchwalonego planu zabudowania ogłoszono w trybie art. 25 cytowanego rozporządzenia między innymi w „Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim" nr 15 z dnia 16 sierpnia 1938 roku.

Plan ten począwszy od dnia ukazania się ogłoszenia w ciągu 2-ch tygodni wyłożony będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych do przeglądu publicznego w godzinach od 10 do 12-ej w Oddziale Regulacji Miasta, Plac Wolności 14, pokój nr 47.

We wskazanym wyżej okresie osoby interesowane mają prawo w myśl. art. 31 cytowanego rozporządzenia zaznajamiać się z treścią omawianego planu, po upływie zaś tego okresu w ciągu następnych 2-ch tygodni wnosić przeciw temu planowi zarzuty do Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego.

Łódź, dnia 15 września 1938 roku

Tymczasowy Prezydent Miasta
(—) MIKOŁAJ GODLEWSKI.

NATYCHMIAST potrzebni zdolni krawcy damscy na wyjazd. Zgłoszenia — niedziela, poniedziałek godz. 16 — 20.30 Rokicińska 11-13, u p. Wł. Olejniczaka.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul Traugutta 9 front I piętro tel. 262-98
Przyjmuje od 8,11 rano, od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9,12.30 po poł.
LEKARZ DENTYSTA

Dr med. WŁODZIMIERZ ZADZIEWICZ
STOMATOLOG
chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164, tel. 125-25
wznowił przyjęcia od 3 — 7.

Dr Med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
POWRÓCIŁA
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 i poł.

Dr Med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45.
Przyjmuje od 8 —2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. Med. IGNACY MARGOLIS
okulista
przeprowadził się na
Al. Kościuszki 52, tel. 165-17
Przyjmuje od g. 11 — 2 i od 5 — 7 w.

Dr. Med. PAULINA LEWI
Spec. chorób kobiecych i akuszerja
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—6 wiecz.

S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 17-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Lecznica „OMEGA"
GŁÓWNA 9, tel. 142-42.
przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Roentgen.
lampa kwarcowa, djatermia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr med Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32
(róg Narutowicza)
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od godz. 8—12, 12—3 i 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Rentgena.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8,11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9,12 w poł

Dr Med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer ginekolog diatermia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 5—10 i od 4—8 w.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno światłolecznicy.
powrócił
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
od 8—10.30 1—2.30 i od 6—8.30 w. w niedz. i św. 10—1 pp.

Dr. Med. JAKUB HAJMAN
powrócił
Al. Kościuszki 97 róg Bandurskiego tel. 163-12
choroby wewnętrzne

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 8 r. do 9. w. Panie przyjmuje lekarz kobieta
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef". Nawrot 54-a, tel. 191-85.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha,
Gdańska 117
(róg Zamenhoffa) — tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

Podróżujące Angielki NIE ODZNACZAJĄ SIĘ URODĄ

Holendrzy myślą o obronie kraju.

Amsterdam, we wrześniu.

Żółto-granatowy „Edelweiss", wożący bogatych turystów amerykańskich i angielskich na odcinku Amsterdam — Zurych, jedzie tym razem niemal pusty. Nie ma pasażerów, bo w ogóle nie ma turystów amerykańskich. Zostali jeszcze Anglicy, ale nie z gatunku tych, co wyrzucają pieniądze na luksusy. Angielskich turystów kręci się dużo po Europie, pozwala im na to przecież wysoka waluta, ale warto sobie obejrzeć tych Anglików. Są oni zaprzeczeniem tego pojęcia, jakie na ogół mamy o bliźnich z za kanału La Manche. Podróżujący Anglicy przypominają raczej jakichś średnio zamożnych kupców z małego niemieckiego miasteczka. Nie znają żadnego innego języka prócz własnego, toteż wszędzie widzi się napisy: english spoken.

Anglicy w podróży są głośni, pewni siebie, śmieją się ciągle od ucha do ucha. Uznają widocznie, że śmiech to zdrowie.

Angielki są bardzo — wprost nieprawdopodobnie — brzydkie. Tłumaczą to sobie tym, że w tym standartowym ruchu turystycznym biorą udział przede wszystkim tak liczne w Anglii stare panny, które uskładany nadaremnie posag puszczają teraz po Europie. W każdym razie jednak, gdy się na nie patrzy, trudno się dziwić, że zostały starymi pannami.

„Edelweiss" idzie szybko. Przelatuje przez Haarlem, gdzie zresztą i tak teraz nie ma słynnych pól tulipanów. Były, ale w kwietniu — teraz nie sezon. Koło Hagi, Roterdamu dopiero — widać z okien pociągu ten krajobraz holenderski, jaki przywykliśmy oglądać na oleodrukach i opakowaniach kakao holenderskiego. Wiatraki pojawiają się coraz częściej, łąki pokratkowane są kanałami. Oczywiście krowy, pełno krów.

Wracajmy jednak jeszcze do Holandii. Dziwny naród — w pierwszym zetknięciu nie wyglądają nienazbyt ponętnie. Są — jacyś nieefektowni.

Holendrzy biją wszystkich trybem życia. Holender nie wyda zbędnego grosza. Będzie odmawiał sobie wszystkiego, dopóki nie zdobędzie sobie własnego domu i nie urządzi sobie pięknego mieszkania. Holendrzy jedzą bardzo podle, ubierają się w gotową konfekcję (często polskiego pochodzenia i dużo tańszą niż u nas w kraju). Ale zato mają pieniądze.

I jeszcze jedno należy pochwalić u Holendrów: Celowość ich inwestycyj. Ogromne, dla nas nieosiągalne, fundusze publiczne idą na gigantyczne prace o imponującym rozmachu i doniosłości. Wśród tych prac największa to osuszenie Zuidersee. Wydarto morzu spory obszar ziemi, na którym dziś pasą się krowy i hoduje się kwiaty.

— Czy ta ogromna inwestycja się opłaciła? Czy renta gruntowe opłaca koszta?

— O tym nawet mowy nie ma. — Tłumaczy jeden z inżynierów holenderskich. — To kosztowało zbyt wiele, aby uprawiający tę ziemię rolnik mógł zamortyzować ją. Ale mamy zyski innej natury: przede wszystkim dajemy zatrudnienie bezrobotnym, a po drugie — stworzyliśmy rzecz wprost bezcenną — ziemię.

A zienia Holandii też jest potrzebna. Holendrom jest ciasno, mimo, że mają bogate kolonie, które na nich pracują. Ale Holendrzy — zamiast wydzierać ziemię innym ludziom — wydzierają ją morzu. A morze na tym nie wiele traci, ma bowiem i tak dość obszaru.

Warto zobaczyć.

Zuidersee — której zdobycie nie kosztowało ani jednej kropli krwi, ani jednej łzy.

Zresztą — mam wrażenie, że Holendrzy w ogóle nie umieliby krwi z nikogo wytoczyć. To dziwnie cywilny naród — stanowczo za cywilny.

Młode pokolenie holenderskie ten nadmiar beztroskiej „cywilności" też trochę niepokoi.

Amsterdam — to największe miasto w Holandii — jest w ogóle pozbawiony garnizonu.

— Mamy w pokoju tylko 30 tysięcy żołnierzy! — zapala się mój rozmówca. — I to jakich żołnierzy, nawet do parady nie zdatnych! A wie pan przecież, co się dzieje w Niemczech, we Francji? Ileż tam jest żołnierzy i jak wyposażonych?

— Bezrobocie w Holandii jest dlatego tak dokuczliwe — o wiele dokuczliwsze niż w „ubogich" jakoby Niemczech!—że młodzież u nas za krótko służy w wojsku.

Służba wojskowa dla normalnego poborowego trwa u nas zaledwie pół roku.

Przez te sześć miesięcy młody człowiek nie nauczy się być żołnierzem, a wychodzi wcześnie z wojska i powiększa szeregi bezrobotnych!

Takie poglądy ma już młoda Holandia. Starzy Holendrzy budowali kanały, zbierali pieniądze, osuszali morze i w tym kierunku wyładowywali swoją energią. Młodzi — ci już myślą o czym innym. O wojaczce.

— Bo my musimy myśleć o tym, jak bronić naszej ziemi. Drugi raz już może się nie udać to, że cały świat się będzie bił, a Holandia będzie się dorabiała na dostawach wojennych. Raz tak było w czasie wojny światowej — ale, gdy wybuchnie nowa wojna, Holandia łatwo może się znaleźć sama w ogniu. A wtedy co — kto nas obroni, jeśli my sami nie jesteśmy do obrony przygotowani?

O tych słowach młodego Holendra rozmyślam, gdy po raz ostatni patrzę z okien wagonu na ten kraj — zdawałoby się — szczęśliwy.

Z. K.

KULINAR
ROSÓŁ Z WOŁOWINY
najmilsza zupa do obiadu

Tortury w barcelońskim więzieniu.

Wstrząsające opowiadanie Francuzki.

Pismo „El Castellano" zamieszcza opowiadanie pewnej Francuzki, niejakiej Charlotte Vigneran, która dłuższy czas przebywała w więzieniach barcelońskich. Oto jej opowiadanie w streszczeniu:

„Przed 6-cioma miesiącami zostałam aresztowana w Barcelonie ponieważ ukrywałam w mym mieszkaniu pewnego Meksykańczyka, którego władze poszukiwały za sympatie dla powstańców. Zabrano nas oboje do więzienia. Gdy nie chciałam podpisać fałszywego zeznania wpakowano mi siłą całą głowę do naczynia z wodą mydlaną. Te pare minut wydało mi się wiekiem. Straciłam przytomność. Potem usiłowano wymusić na mnie podpis. Opór mój rozwścieklił oprawców do tego stopnia, że jeden z nich uderzył mnie w twarz. Powleczono mnie następnie do celi więziennej, która była tak mała, że z trudem się w niej mogłam obrócić. W więzieniu kobiecym, do którego mnie niebawem przewieziono, oczekiwały mnie straszliwe tortury. Męczono nas przede wszystkim głodem. Dziennie dawano nam zaledwie 50 gramów chleba. Do picia miałyśmy jakąś wstrętną cuchnącą wodę, mającą zastępować zupę. Codzien nie umierała w więzieniu jakaś kobieta z wycieńczenia. Dozorcy więzienni traktowali nas brutalnie, jak gdybyśmy były najpotworniejszymi przestępczyniami. Jak się dowiedziałam od towarzyszek, wiele kobiet zostało skazanych na krzesło elektryczne. Jednakowoż nie zabijano je, lecz tylko w wyrafinowany sposób torturowano za pomocą prądu. Prócz 900 kobiet w więzieniu tym znajdowało się 35 dzieci.

Gdy wreszcie stanęłam przed sądem, ujrzałam mego Meksykańczyka, który także przeszedł przez istne piekło. Gdy, umęczony wielogodzinnym badaniem usiłował zasnąć, lano mu wiadrami zimną wodę na głowę. Gdy spotkałam go znacznie później już po mym uwolnieniu, w Porpignan (we Francji) blizny na ranach, wyniesionych z hiszpańskich więzień, jeszcze mu się nie zagoiły".

Jeszcze jeden „Polak"

kompromituje nas w Paryżu.

Kilka dni temu w luksusowym hotelu nie daleko Opery w Paryżu skradziono pewnemu Holendrowi cenne klejnoty, a do tego nie mało florenów. Złodzieja wkrótce po tym przyłapano. Podał on się na policji, za Czechosłowaka Freda Glurrę. W kilka godzin później ustalono, że złodziejem nie jest żaden Czechosłowak Fred Glurra, ale Froim Goldberg, 44 lata, obywatel polski (bo jakżeż mogłoby być inaczej?...).

W roku 1928 „Polak" Goldberg po odsiedzeniu kary za kratkami został wydalony z Francji. Po przekroczeniu granicy Froim pojechał „zwiedzić" mieszkania i hotele w większych miastach Belgii i Szwajcarii. A przed tym jeszcze „operował" w Cusset (Allier) i Pont l'Eveque (Calvados).

Izby sądowe tych państw i miast poszukują Froima, ażeby go ukarać więzieniem za dokonane włamania i kradzieże.

Po pewnym czasie, gdy Froim Goldberg dobrze naładował kieszenie cudzymi pieniędzmi, powrócił znów do Paryża i nadal „pełnił swe ściśle prywatne funkcje" w luksusowych hotelach i apartamentach. W roku 1936 p. Nealowi, dyrektorowi londyńskiego instytutu piękności, znikły klejnoty, ocenione na 25.000 fr.

Zapomniana przez pośpiech w pokoju hotelowym marynarka ułatwiła śledczej policji ustalenie tożsamości złodzieja. Marynarka nosiła adres krawca z Belgii, który wydał Goldberga. Był on już daleko. Toteż dopisano jeden krzyżyk przy nazwisku „Polaka". Teraz, gdy paryska policja ma go w swych rękach, nie popuści go dopóki nie odsiedzi za kratkami.

Zniszczone sklepy Niemców w Eger.

Patrol żandarmerii czeskiej przed zniszczonymi sklepami niemieckimi w Eger.

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 77

— Przyszłam do pana z prośbą — mówiła spokojnie i raczej chłodno. — U tych Michalaków, wie pan, ten bezrobotny, jest choroba w domu. Żona jego wygląda na chorą na tyfus. Ogromna gorączka, ból głowy, chwilami bredzi. Czy może pan pójść do nich zaraz?

Przyłucki nie odpowiedział od razu. Może zastanawiał się nad swoim czasem... nad chorymi u których, pomimo zbliżającego się wieczora chciał jeszcze być... może — szukał sposobu zatrzymania Maji trochę dłużej u siebie...

Maja tego nie widziała. Widziała natomiast, że stał przed nią sztywny, chłodny, oficjalny — i namyślał się. Ciężar na sercu przydusił je mocno. Jakiś zły głos, obcy temu co serce czuło, przekorny, podszepnął niedobre, krzywdzące słowa. Z uśmiechem ledwo dostrzegalnej ironii powiedziała:

— Wiem, że już późno i że pan doktór zmęczony... Ja panu doktorowi zapłacę za tę wizytę... Ile się należy?

Szare spojrzenie odbiło się od jej oczu zimnym jak lód uderzeniem.

— Pięć złotych — padła krótka odpowiedź.

Maję zdławiło za gardło. Czuła fałszywą, bolesną nutę jaka dźwięczała w tej wymianie wrogich zdań. Czuła podświadomie, że coś bardzo złego, nieprawdziwego, kłamliwego dzieje się w tej chwili między nimi. Zdawało się jej, że serce swoje własnymi rękami wyrywa z piersi, szarpie, rwie w krwawe bolesne strzępy.

Nie można było się cofnąć.

Otworzyła szybko torebkę. Wyjęła pięć złotych w srebrnej monecie.

— Służę panu doktorowi. Recepty na lekarstwa niech pan doktór będzie łaskaw nie zostawiać u chorej, ale napisać w domu. Przyślę służącą. Sama zamówię w aptece i wykupię.

Przyłucki wziął pieniądz.

— Dziękuję pani. Zrobię wszystko jak sobie pani życzy.

Ukłonił się sztywno.

— Będę panu doktorowi bardzo zobowiązana — rzekła ze zdawkową uprzejmością. — Żegnam pana doktora.

Podała mu rękę sztywno, wyniośle, bez uścisku. Dotknął jej lekko swoją dłonią w ukłonie bez słowa. Odwróciła się i wyszła.

Wieczorem tego dnia, Maja z miniaturą przy policzku, wtulona w poduszkę płakała gorzkimi, ciężkimi łzami serdecznego bólu kochania.

Przyłucki o tej samej porze, w głębokiej i pustej ciszy swego gabinetu, długo siedział, póki świtać nie zaczęło, nad grubym medycznym dziełem. Przed nim leżała pięciozłotówka. Zanim położył się do łóżka schował ją do maleńkiej skrytki w sekretarzyku.

XXII.

Po przepłakanej nocy, o wschodzie słońca przyszła decyzja: trzeba raz na zawsze sprawę serca przekreślić. Nie wracać do niej myślą. Wytężyć wolę, aby zgnieść uczucie, które jest jedynie źródłem cierpienia. Nie dla siebie człowiek żyje. Dla innych. Poznała wprost, bezpośrednio prawdziwe oblicze życia: nędza, cierpienie, choroba, głód, zbrodnia. Zmusić to oblicze do uśmiechu, wyszlachetnić rysy — to jedyny i najwznioślejszy cel człowieka. Czymże są w zestawieniu z nim własne cierpienia?.. Czy wolno na nie tracić siłę i energię?..

Maja starannie zawinęła w papier miniaturę i schowała ją głęboko, w najdalszy kąt szuflady.

Wieczorem tego dnia, zaraz po kolacji, udała się na plebanię. Postanowiła ostatecznie omówić z proboszczem sprawę zawiązania koła opieki nad biednymi. Już kilka razy omawiała z nim różne szczegóły tego zamierzenia. Należało wreszcie zrealizować plany.

Zdecydowali więc, że za dwa dni wieczorem o ósmej zbierze się całe zgromadzenie na plebanii w dużej salce, która stała pusta i znakomicie na ten służyć mogła. Do tego czasu należało zawiadomić możliwie dużą ilość osób z inteligencji, kupiectwa i sfery rzemieślniczej. Maja miała przygotować referat wstępny i plan działalności koła.

Jeszcze tego samego wieczora, po powrocie do domu, zabrała się do pracy. Zdania wiązały się gładko, myśl wyrażała łatwo i jasno. Gdy późno w noc skończyła i odczytała całość, sama zdziwiona była, że potrafiła coś podobnego zrobić.

„Co by też Krzysia moja powiedziała na to?.." — pomyślała z zadowoleniem i wyraźną satysfakcją.

Następnego dnia między godzinami lekcji i innymi obowiązkami, Maja ustnie zawiadamiała o mającym się odbyć zebraniu, prosząc, by wiadomość powtarzano dalej, każden swoim znajomym. Doktorowa na swoją rękę robiła to samo, doktór oczywiście też. W ciągu jednego dnia wiadomość obiegła całe miasto, a że nazwisko Maji było z nią związane, wiec wszyscy chętnie obiecywali stawić się na zebranie.

I rzeczywiście stawili się wszyscy tak gorliwie, że salka aczkolwiek spora, niebardzo mogła pomieścić zebranych.

Ksiądz proboszcz zagaił w kilku słowach zebranie, oddając następnie głos Maji.

Teraz dopiero młodą dziewczynę ogarnęła trema. Nigdy nie zdarzało się jej przemawiać do tak licznego zgromadzenia. Szereg oczu, zwróconych na nią ciekawie, zmieszał ją. Straciła pewność siebie. Nie można było długo decydować się na pierwsze słowa. Wszyscy czekali. Ten i ów chrząknął, odkaszlnął. Maja czuła jak mocno jej bije serce. Powiodła okiem po wszystkich twarzach. Znała prawie każdą. Raptem wzrok jej zatrzymał się na jednej. Adam. Stał przy drzwiach, oparty o ścianę. Patrzył na nią. Oczy ich spotkały się na krótką sekundę: jej — jak przezroczysta tafla lazurowa wody, jego — niezmiennie jak zimna stal.

Maja odczuła tę sekundę jak ostre podcięcie spicrutą.

„Przed tobą się nie ośmieszę — o nie!" — pomyślała. I spokojnym głosem zaczęła swoje przemówienie.

Z początku patrzyła co chwila do napisanego poprzedniego dnia referatu. Potem przejęła się tematem, zapaliła. Nie potrzebowała czytać: pamiętała dobrze, wiedziała co i jak ma mówić. Zmieniła zresztą wiele z tego co napisała. Na korzyść referatu. Zaróżowiła się, oczy błyszczały jak gwiazdy.

Słów jej słuchano z uwagą. Patrzano na nią z zachwytem.

Gdy skończyła zerwała się burza oklasków i entuzjastycznych wykrzykników.

Gdy uciszono się trochę, znowu zabrała głos:

— Dziękuję całym sercem za życzliwe i dobre przyjęcie moich słów, zresztą nie wątpiłam ani na chwilę, że wszyscy chętnie przystąpią do wspólnej pracy. Dziękuję z duszy całej! A teraz przeczytam państwu proponowany przeze mnie skład zarządu naszego Koła Opieki: prezeska — pani aptekarzowa Malińska Helena, wiceprezeska — pani doktorowa Niewiedziecka Zofia, skarbnik — pan Kopalik Jan ślusarz, sekretarka — panna Krzepecka Maria. Czy zgadzają się państwo na taki skład naszego zarządu?

— Proszę o głos — odezwała się pani aptekarzowa.

— Proszę.

— Przepraszam, że ośmielam się wtrącić moją skromną uwagę, ale proponuję i proszę, aby prezeską naszą była zamiast mnie — panna Zawieyska. Sądzę, że wszyscy podzielają moje zdanie

Syjamski książę żeni się z Angielką.

Książę Chula, kuzyn króla Syjamu, zaręczył się w Londynie z p. Elżbietą Hunter.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na terenie stolicy prowadzone są obecnie inspekcje w szpitalach miejskich. — W szpitalu Dzieciątka Jezus przeprowadza się gruntowną przebudowę jednego z pawilonów w celu pomieszczenia w nim nowoczesnej pracowni rentgenologicznej szpitala oraz nowego oddziału dla leczenia chirurgicznego nowotworów. Poza inwestycjami w szpitalu Dzieciątka Jezus wykonuje się również końcowe roboty adaptacyjne w jednym ze skrzydeł szpitala Wolskiego dla potrzeb nowego oddziału gruźlicznego. Utworzenie nowego oddziału wiąże się z realizacją planu walki z gruźlicą na odcinku szpitalnym, w myśl którego szpital Wolski ma stanowić w przyszłości centralną stację rozpoznawczo - rozdzielczą.

* * *

Dotychczas nie rozpoczęto, mimo obietnic i kończącego się sezonu robót inwestycyjnych, prac związanych z ukończeniem rozpoczętych w roku bieżącym robót, mających na celu połączenie ul. Krasińskiego na Żoliborzu z ul. Burakowską na Powązkach przez ułożenie jezdni na końcowym odcinku ul. Krasińskiego. Wykonanie tych robót stworzyłoby najkrótsze, bezpośrednie połączenie tych dzielnic.

Obecnie z Żoliborza na Powązki trzeba jeździć przez śródmieście, albo przez Marymont, co powoduje stratę czasu.

* * *

Mieszkańcy Ochoty, Rakowca, Kolonii Lotników oraz Kolonii Lubeckiego i Staszica, w liczbie kilkunastu tysięcy, zwrócili się do Zarządu Miejskiego o wybudowanie hali targowej. Najbliższe targowisko mieści się na Koszykach, odległych o parę kilometrów. Do czasu wybudowania hali, konieczne jest urządzenie prowizorycznego targowiska.

* * *

Roboty nad przebudową prawego skrzydła pałacu Paca przy ul. Miodowej — siedziby stołecznego Sądu Okręgowego, są już tak zaawansowane, że w końcu października nastąpić ma przeprowadzenie wydziałów karnych sądu do dawnych pomieszczeń.

* * *

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie przeprowadza od trzech dni kontrolę dla ustalenia, czy właściciele nieruchomości zainstalowali, według zarządzeń komisarza rządu, anteny zbiorowe.

Termin instalacji upłynął 1 września.

* * *

W dążeniu do podniesienia higieny osobistej wśród osób wspieranych, ośrodki zdrowia i opieki wydają im bony bezpłatne na kąpiele. W ubiegłym miesiącu ośrodki wydały około 11 000 bonów kąpielowych osobom wspieranym i ich rodzinom. Z bezpłatnych kąpieli korzystać mogą poza petentami — wszyscy, którzy nie mają możliwości wykąpania się w domu oraz których nie stać na opłacenie kąpieli w kąpieliskach publicznych.

* * *

Otwarta w Instytucie Propagandy Sztuki w czerwcu rb. wystawa **„Sztuka tkacka w Polsce"** trwać będzie jeszcze do dnia 29 września.

Wystawa reprezentuje najważniejsze działy polskiego tkactwa artystycznego (kobierce strzyżone, gobeliny, kilimy, pasy polskie). Eksponaty, zebrane z wielu zbiorów prywatnych i publicznych, zgrupowane są według techniki tkackiej i rozgraniczone na dwa działy: zabytkowy i nowoczesny.

Krateczki.

ZNASZ LI TEN KRAJ?

Cytryny Joska.

Jesteśmy dziwnym krajem. W bogatej, o niesłychanie wysokiej stopie życiowej, Ameryce doskonały samochód Forda kosztuje 360 dolarów. W ubożuchnej, o niesłychanie niskiej stopie życiowej, Polsce kiepskawy i słaby samochód kosztuje od 3600 złotych w górę, przy czym cena jest tak skalkulowana, że dzięki niesłychanie wysokim cenom części zamiennych, w konsekwencji wóz po pewnym czasie kosztuje dwa razy tyle.

Co prawda do tego „tempa" można się było przyzwyczaić. Ile razy przechodzę roz kopanymi, ważnymi ulicami, na których ruch wstrzymano od kilku miesięcy dla ułożenia nowej nawierzchni, szukam wzrokiem robotników, pracujących przy tych robotach. I nigdy na żadnej z tych ulic nie mogę się ich doliczyć więcej niż — czterech. A ulica jest zamknięta, jedna od pięciu miesięcy, druga od czterech, trzecia od trzech. I zapewne będą zamknięte jeszcze przez kilka lat.

Tempo naszego życia jest oszałamiające. Ulicami miasta przeciągają, mkną i śpieszą się — konne dorożki, człapiące się jak za pogrzebem. Towary rozwożone są do niecierpliwiących się może klientów — ko mi wozami. Taksówki i prywatne samo dy ryczą, saksofonują, trąbią i piszczą, jadąc po mieście z szybkością 10 km na godzinę. W Warszawie zabroniono sygnałów i jeżdżą tam po mieście z szybkością przeciętną 40 km. Widocznie używanie sygnałów zabiera kierowcy zbyt wiele czasu.

Tempo naszego życia sprawia wrażenie, że jesteśmy najszczęśliwszym krajem na kuli ziemskiej, krajem, któremu nigdy i nigdzie nie śpieszy się. Załatwienie „papierka" w urzędzie trwa co najmniej kilka tygodni, gdyż papierek musi się „wyleżeć".

Naturalnie, że i w prywatnych stosunkach ludzie, przyzwyczaiwszy się, stosują tempo to samo. Dlatego właśnie narzekają, że nigdy nie jesteśmy punktualni. Zarówno gość, umawiający się ze znajomym w kawiarni, jak i kupiec czy przemysłowiec, mający odpowiedzieć na list z zagranicy, spóźnia się. Gdy odbiorca zagraniczny prosi na wiosnę o kolekcję towarów letnich, otrzymuje zimą kolekcję towarów wiosennych. A potem co miesiąc czytamy w działach gospodarczych żałosne statystyki p.t. „Dalszy spadek naszego eksportu". I narzekania sfer przemysłowych, że eksport spada, chociaż oni starają się, jak mogą, eksportować. Otóż źle mogą. I dziwią się, bidulki, że ton czy ów zagraniczny konkurent zdobywa ich rynki odbiorcze dla siebie. Natomiast niesłychaną żywiołową energię wykazują, gdy idzie o walkę z zarządzoną obniżką cen. Wówczas jadą delegacje, idą memoriały, protesty, dymisje zarządów, uchwały, płacze i narzekania: że zysk spada do minimum. że rentowność już nie istnieje. Sporządza się kalkulacje, z których wynika, że fabrykant z własnej kieszeni dokłada do każdego wyprodukowanego metra czy kilograma towaru. Tacy dobroczyńcy, mój Boże dobry! i mimo to każe im się obniżyć jeszcze bardziej cenę! A oni nic, tylko dokładają i dokładają, do swoich... kont bankowych w kraju i zagranicą.

Biedni ludzie.

Nie cieszy mnie więc ani motoryzacja kraju, ani układanie nowych nawierzchni ulic, ani akcja ogumiania wozów konnych, gdyż obawiam się, że mimo młodzieńczego wieku nie dożyję do chwili ukończenia tych wszystkich akcyj. Chyba, że nareszcie uczeni wynajdą sposób, aby człowiek stał się nieśmiertelny.

AMATOR.

Josek Kon jest to chłopak niezwykle romantyczny, widocznie dlatego, że posiada zaledwie 17 lat. Deklamował więc sobie pewnego dnia: „Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?" I w pewnym momencie odpowiedział sobie: znam! Mianowicie przypomniał sobie, że na ulicy Pomorskiej, w sklepie Rogowskiego, widział na wystawie cytryny. Udał się tam, wszedł do sklepu, udawał, że chce kupić i ściągnął z wystawy jedną cytrynę. Kradzież została spostrzeżona i — Sąd Grodzki skazał Joska Kona na tydzień aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci wieku i stanu, kosi miliony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosują pp. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

Wieśniak zabił żonę kosą

TRUP W ŁANIE ŻYTA.

Z Tarnopola donoszą:

Na posterunek P. P. w Krasnem zgłosił Michał Jacyszyn, że w łanie żyta przy drodze znajdują się zwłoki ludzkie. Oględziny i sekcja zwłok wykazały, że w odległości 8 m od drogi polnej Krasne — Zielona leżą zwłoki śp. Rozalii Hawriliszyn, znajdujące się już w stanie silnego rozkładu. Zwłoki leżały na wznak, obnażone powyżej bioder, w ustach zmarłej znajdował się knebel z chustki do głowy. Tuż obok głowy zmarłej znaleziono kawałek starej kosy. Podejrzenie od razu skierowane zostało na Filipa Hawriliszyna, męża zamordowanej, który przed sądem przyznał się do zabójstwa swej żony. H. usposobiony był nieprzyjaźnie wobec swej żony i stale się z nią kłócił. Krytycznego dnia kawałkiem starej kosy, przyniesionym przez zmarłą, ugodził ją w lewą stronę szyi. Cios przebił tętnicę, powodując śmierć.

Bestialski morderca skazany został na 15 lat więzienia.

—oOo—

Konie w witrynie sklepu

WŁAŚCICIEL ZANIEMÓWIŁ

Z Kalisza donoszą:

W godzinach popołudniowych, na Placu 11-go Listopada, miał miejsce niecodzienny wypadek.

Z majątku Śmiłów, powiatu ostrowskiego, przybył po zakupy bryczką, zaprzężoną w dwa konie, kasjer majątku.

W czasie, gdy konie pod opieką p. Cecylii Zarębianki stały na ul. Piskorzewskiej, przejeżdżał tamtędy samochód. Spłoszone sygnałem, konie zerwały się jak szalone. W pełnym galopie przebiegły Plac 11-go Listopada i z całym impetem wpadły w wystawę sklepu z przyborami młynarskimi p.f. „A. Szwajcer".

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i krzyk właściciela sklepu, którego konie w wystawie tak przeraziły, że na dłuższą chwilę zaniemówił.

Siedząca w bryczce p. Zarębianka w ostatniej chwili wyskoczyła na chodnik, nie doznając, na szczęście, żadnych obrażeń.

Liczni świadkowie wypadku wyciągnęli z wystawy pokaleczone konie, a przybyła policja spisała protokół.

Duża szyba wystawowa została w kawałki potrzaskana.

Zatelefonuj zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 19 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Audycja dla dzieci: „Przeczucie kotki" — opowiadanie
15.30 Skrzynka techniczna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów — z Krakowa
16.45 Palestyna w oczach przyrodnika — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Recital fortepianowy
18.50 Audycja konkursowa Polskiego Radia
19.00 Audycja żołnierska
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie: Skecz pt. „O wpół do ósmej"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Zespół salonowy Stefana Rachonia
22.00 Muzyka kameralna — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
11.20 Fragmenty symfoniczne z oper Moniuszki (płyty)
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment powieści Jana Wiktora pt. „Orka na ugorze"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Muzyka — z Katowic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Bezdomni m. Łodzi" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

WTOREK, 20 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Audycja dla dzieci — ze Lwowa
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka operowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Od Tatr do stratosfery — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Rodowód silników — pogadanka
18.10 Recital fortepianowy — z Krakowa
18.45 O dwunastu rozbójnikach — opowieść (z Krakowa)
19.00 Utwory skrzypcowe
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Transmisja z uroczystości Dni Mickiewiczowskich w Nowogródku — z Wilna (zdjęcie dźwiękowe)
19.50 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie: Humor w poezji Asnyka — recytacje
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 W stulecie saksofonu — reportaż muzyczny (ze Lwowa)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pieśni Jana Brahmsa i Józefa Marxa w wykonaniu Adeliny Korytko - Czapskiej
22.30 Koncert fortepianowy — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
11.15 Symfoniczna twórczość Bizeta—płyty z Warszawy
13.45 Utwory Paula Ducasa — płyty
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Rynek owocowy w Łodzi — pogadanka gosp.
17.15 Muzyka taneczna — płyty
17.35 Fragment z powieści pt. „Kamienica wielkiego miasta" — Wł. Pawlaka
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSK i KŁOPOTÓW, ŻĄDAJĄC WYRAŹNIE i PRZYJMUJĄC JEDYNIE ORYGINALNE „OLLA" GUM.?

„OLLA" GUM.?

PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1050 701

Tyfus brzuszny

jest chorobą brudnych rąk

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

B. VERDINON.

Brytan.

Herold był wspaniałym okazem brytana. Gdy szczeknął, szyby drżały w oknach a ludziom łydki dygotały ze strachu.

Znakomity powieściopisarz Edmund Palot od pięciu lat był w jego posiadaniu. Od pierwszego zaraz dnia rozmiłował się w nim, jak w najserdeczniejszym przyjacielu, tyle bowiem w poczciwych psich źrenicach wyczytał obietnic ślepego oddania i przywiązania.

Palot uczynił z Herolda stróża ślicznej swej górskiej posiadłości w Wogezach, gdzie zwykł był spędzać co roku kilka miesięcy: od czerwca do października. Przez pozostałą część roku brytan pozostawał na opiece ogrodnika i jego żony, niezmordowanie strzegąc domostwa.

Pan jego należał do mędrców, potrafił bowiem, co nigdy się prawie nie zdarza, nie żądać od życia więcej, aniżeli było mu ono w stanie dać. Zaślubiwszy uroczą Włoszkę Marinettę Vittorini, z którą się poznał w czasie wycieczki morskiej na wyspy Balearskie, nauczył ją powoli sztuki przystosowywania swoich wydatków do jego dochodów i chociaż czarnooka Sycylijka była z natury rozrzutna i pieniądze, się jej, jak to mówią, nie trzymały, jednak przez miłość do męża znosiła bez szemrania u jego boku skromną egzystencję „z kredką w ręku".

Młodzi małżonkowie oboje czuli się szczęśliwi.

Jeden był tylko ciemny punkt w ich po życiu: Herold i Marinetta wzajemnie nie mogli się znieść.

Kiedy Edmund postanowił się ożenić brytan już od dwóch lat był u niego.

Pierwsza wizyta nowożeńców omal nie zakończyła się dramatem. Tego dnia, rzecz niebywała, pies, podwinąwszy pod siebie ogon, ostentacyjnie odmówił przywitania się z panem. Ze spuszczonym łbem schronił się do budy, skąd wściekłym ujadaniem dawał znać nowej swojej pani, by nie podchodziła do niego zbyt blisko. W pewnej chwili, nie mogąc dłużej panować nad dziką awersją, wyskoczył jednym skokiem i rzucił się jej do gardła. Na szczęście, Palot potężnym kopnięciem zdołał w porę odpędzić rozjuszone zwierzę daleko od krzyczącej wniebogłosy żony.

Herold zamilkł i potulnie położył się na ziemi. Ślepia z niemym wyrzutem wlepił w ukochanego pana. Malował się w nich dziwny smutek i coś jakby zdziwienie.

— Ten pies jest niebezpieczny — wybełkotała jeszcze blada z przerażenia Marinetta. — Będziesz musiał, mój najdroższy, albo go oddać, albo zastrzelić.

— Nie żądaj tego ode mnie, błagam cię! To jedyny przyjaciel, któremu bez zastrzeżeń mogę zaufać. Jest trochę dziki, to prawda, zazdrosny także, jak widzę, ale wszystko się ułoży i zobaczysz, że wkrótce darzyć cię będzie taką samą miłością, jak i mnie. Przekonasz się.

— Nie wydaje mi się, aby tak miało być — odpowiedziała, kręcąc głową, bynajmniej nie przekonana Włoszka.

Od tego czasu Herold wobec Marinetty zachowywał się poprawnie, aczkolwiek z nietajoną antypatią.

Nie warczał, ani nie szczerzył zębów na jej widok, ale patrzył na nią spode łba, do pana zaś przestał się łasić z dawną nieokiełznaną radością i hałaśliwym szczekaniem. Lizał go tylko czule po rękach i melancholijnie, poważnie szedł u jego boku.

— Co ci jest, piesku? — próbował czasem odgadnąć Palot.

Pies uporczywie wówczas wlepiał w niego oczy. Dawał, być może, niemą odpowiedź na pytanie, lecz Edmund nie umiał jej zrozumieć.

* * *

Ubiegłego lata do górskiej willi powieścipisarza zawitał nieoczekiwany gość. Był nim Pedro Orsetti, przemysłowiec z Messyny, przyjaciel z dziecinnych lat Marinetty.

Przywiózł jej pozdrowienia i moc prezentów od stęsknionej rodziny.

Edmund rad, iż żonka się ucieszy przyjął go jak najserdeczniej i prosił, by podczas swego pobytu we Francji bywał u nich tak często, jak tylko mu czas pozwoli. Orsetti z wdzięcznością przyjął zaproszenie i z przyjemnością z gościny korzystał.

Był właśnie u Palotów, gdy Edmund otrzymał depeszę, wzywającą go do ciężko chorej matki. Odbywała, jak co roku kurację w Montdor i tam nagle zaniemogła.

Zaniepokojony syn postanowił pojechać pierwszym pociągiem. Po raz pierwszy zdarzało mu się opuszczać Marinettę, toteż na czas swej nieobecności gorąco ją polecił opiece dawnego przyjaciela.

Powrócił w trzy dni potem, wesół i szczęśliwy: lekarze jednozgodnie orzekli, iż ponowny atak sercowy na razie nie zagraża, i że ogólny stan chorej jest najzupełniej zadowalniający. Rozkochany więc małżonek na skrzydłach pędził do domu.

W chwili, gdy otworzył furtkę, doleciał jego uszu straszliwy krzyk.

—Czemu nie ma ogrodnika albo jego żony? — przemknęło mu trwożnie przez myśl.

Później miał się dowiedzieć, że Marinetta umyślnie dnia tego wyprawiła oboje do miasta.

Z bijącym sercem wbiegł do domu i wydał jęk zgrozy.

Marinetta ostatkiem sił próbowała się wyrwać doskakującemu do niej rozwścieczonemu psu. Herold z pianą na pysku rzucał się na swą ofiarę i w końcu wbił kły w jej szyję.

Edmund ze zdziwieniem spostrzegł, że żona była ubrana w kostium podróżny. Przewrócona walizka leżała przy niej na ziemi.

Palot w śmiertelnym strachu zaczął pięściami okładać brytana, lecz tym razem ten był głuchy. Nie puszczał nieszczęsnej kobiety.

Nie mając inego wyjścia, Palot bez wahania wydobył rewolwer i celnym strzałem położył psa trupem na miejscu.

Marinetta osunęła się na ziemię. Oszalały z lęku mąż padł obok niej na kolana. Porwał ją na ręce, lecz na kanapie złożył już stygnące zwłoki.

Obłędnym wzrokiem powiódł dookoła siebie. Głuche łkanie rozrywało mu piersi. Wtem oczy jego przyciągnął list, oparty o lustro toalety.

Drżącą ręką rozerwał zaadresowaną do siebie kopertę:

„Do widzenia, Edmundzie — czytał — Sądziłam, że Cię kocham, tymczasem, widzę, że się myliłam. Odżyło we mnie dawne uczucie do Pedra, nie rozumiem już życia bez niego.

Nie szukaj nas. Wyjeżdżamy daleko.

Zapomnij o mnie, jeśli zdołasz, i żyj szczęśliwy z nienawistnym swoim Heroldem".

Tł. Kw.

SPORT.

Nie ma zwycięstwa bez ataku.

Piłkarze polscy przegrali z Niemcami 1:4 (0:1)

Piąte z rzędu spotkanie piłkarskie narodowych reprezentacyj Polski i Niemiec rozegrane w Kamienicy, zakończyło się przykrą porażką Polski w stosunku 1:4 (0:1). Niemcy byli we wszystkich formacjach drużyną lepszą i wygrali zasłużenie. W drużynie polskiej zawiódł przede wszystkim atak przy czym Peterek, kierownik napadu, zaprezentował się bardzo słabo. Strzelał mało i był stanowczo za powolny. Słabo wypadła również lewa strona ataku polskiego Wodarz i Wilimowski. Bardzo dobrze natomiast grała pomoc i obrona. Madejski w bramce był na ogół dobry, ale za mało zdecydowany i fatalnie puścił pierwszą bramkę, która do tego stopnia zdopingowała Niemców, że począwszy od drugiej połowy opanowali zupełnie boisko.

Zawody wywołały niebywałe zainteresowanie, gromadząc rekordową liczbę 75 tys. widzów. Stadion przedstawiał się imponująco. Położony na maleńkim wzgórzu, otoczony na północy morzem domów i na południu konturami gór kruszcowych, należy on niewątpliwie do najpiękniejszych stadionów w Niemczech. Liczne pociągi nadzwyczajne przywiozły na mecz entuzjastów piłkarstwa ze wszystkich stron Rzeszy. Bardzo licznie stawiła się również kolonia polska.

Rozpoczęcie zawodów poprzedził uroczysty ceremoniał otwarcia stadionu, którego dokonał osobiście przywódca sportu Rzeszy von Tschammer und Osten. Przemówienie okolicznościowe wygłosił nadburmistrz miasta Kamienicy Schmidt, którego wyłączną zasługą jest wybudowanie pięknego stadionu. Na meczu obecny był konsul generalny R.P. w otoczeniu członków konsulatu.

Grę zaczęli Niemcy. W pierwszym kwadransie gra była na ogół wyrównana z nieznaczną przewagą Niemców. Polacy trzymali się nieźle, ale atakowi polskiemu brak było wyrazu. Groźna była tylko okresami lewa strona napadu, za to pomoc nasza, a szczególnie obrona grała znakomicie. Napad nasz przebijał się raz po raz pod bramkę Niemiec i często jej zagrażał. Jakob kilkakrotnie interweniował, likwidując najgroźniejsze akcje naszego ataku. W piątej minucie Góra z wolnego omal nie zdobył bramki, lecz Jakob brawurowo obronił. W 10-ej min. Madejski niemniej brawurowo obronił ostry strzał Kupfera.

Pod koniec pierwszej połowy Niemcy przeważali coraz silniej. Akcje ich były znacznie płynniejsze, a każde zbliżenie się do pola bramkowego groziło utratą punktu. W 35-ej min. nastąpił moment przełomowy. Niemcy z paru metrów zdobyli przez Gauchela pierwszą bramkę. Niebezpieczny kontratak polski omal nie przyniósł wyrównania, Piec bawił się jednak piłką i przestrzelił z bliskiej odległ. W ostatnich minutach pierwszej połowy Niemcy formalnie oblegali bramkę Polski.

Druga połowa zmieniła zupełnie sytuację. Gra stała się bardziej ożywiona i nabrała morderczego tempa. Już w pierwszych minutach Polacy atakowali bardzo niebezpiecznie. Peterek parokrotnie nie trafił do bramki. Napad Polski spisywał się coraz lepiej. Ukoronowaniem tego okresu gry jest wyrównująca bramka, strzelona w czwartej minucie przez Peterka z ładnego podania Piontka, najbardziej ofiarnego gracza polskiej drużyny.

Po tym okresie, nic nie zapowiadało klęski. Polacy grali coraz lepiej, lecz Niemcy dopingowani przez 75-tysięczną rzeszę publiczności, przypuścili prawdziwy huragan ataków na polską bramkę.

W 7-ej minucie Schoen wspaniałym strzałem z 15 mtr. uzyskuje prowadzenie dla Niemców. Przez następne minuty Niemcy nie schodzili prawie z połowy boiska Polaków. W 14-ej min. Gauchel podwyższył wynik do 3:1, a w trzy minuty później ten sam gracz zdobywa czwartą bramkę, ustalając wynik dnia.

Dalsza część gry upływa pod znakiem przewagi Niemców. W 21-ej min. Dytko odniósł ciężką kontuzję głowy i prawie nieprzytomny zniesiony został z boiska. Wrócił wprawdzie po kwandransie, ale grał już ostrożnie i słabo. W 36-ej min Polacy mieli okazję zdobycia drugiej bramki. Wilimowski przebił się aż do samej bramki i strzela ostro, ale Jacob pewnie obronił. Pod koniec meczu Polacy usiłowali podwyższyć wynik, ale bez rezultatu Rogów 6:5 dla Polski.

Wieczorem odbyło się na cześć graczy polskich specjalne przyjęcie, po czym nasza drużyna udała się do Opery, gdzie na jej cześć wystawiono specjalnie „Halkę" Moniuszki.

Porwali widownię duńską.

Kolczyński i Czortek — królowie nokautu.

Warszawscy bokserzy rozegrali trzeci mecz na terenie Danii. Przeciwnikiem Warszawy była reprezentacja Aarhus wzmocniona zawodnikami z Kopenhagi. Warszawa odniosła trzecie zwycięstwo w stosunku 10:6.

Zawody wywołały ogromne zainteresowanie. Sędziowali sami Duńczycy.

W wadze muszej Rotholc pokonał Gustafsona na punkty. W drugiej rundzie Duńczyk był dwukrotnie na deskach.

W koguciej Sobkowiak przegrał z Frederiosenem.

W piórkowej Czortek znokautował w drugiej rundzie Christiansena.

W lekkiej Kowalski w najpiękniejszej walce dnia pokonał wysoko na punkty mistrza Danii Nilsena.

W wadze półśredniej Kolczyński znokautował w pierwszej rundzie Krusta. Walka trwała zaledwie kilka sekund.

W średniej Ożarek został znokautowany w drugiej rundzie przez Christensena.

Duńczyk nieoczekiwanym ciosem ogłuszył Polaka, sędzia wobec zamroczenia Ożarka przerwał walkę.

W półciężkiej Doroba przegrał wskutek 2 ostrzeżeń na punkty z Leimanem, z którym wygrał w Kopenhadze.

W ciężkiej Sowiński pokonał na punkty Olsena.

Ogólnopolskie zawody modeli latających

odbyły się w Fordonie

Odbyły się w Fordonie trzecie z rzędu ogólnopolskie zawody modeli szybowcowych. zorganizowane przez okręg pomorski LOPP.

Do zawodów zgłosiło się ponad 60 modelarzy w trzech grupach:

1) juniorów do lat 16, 2) amatorów do 21 lat i 3) grupa instruktorów powyżej lat 21.

Juniorzy popisywali się modelami belkowymi, a amatorzy i instruktorzy zaprezentowali modele konstrukcji oprócz belkowych. Ogółem startowało 90 modeli.

W kategorii juniorów zwyciężył Drachomirecki ze Stanisławowa w czasie 1 min. 47 sek. 2) Dragniecki z Kielc 1 min. 45 sek., 3) Beiger (Warszawa). 1.11.

W konkurencji amatorów klasy B (modele kadłubowe): 1) Rapiński z Radomia 3 min. 25 sek., 2) Reiman (Pomorze) 3 min. Poza konkursem model Reimana utrzymał się w powietrzu ponad 5 min. 3) Hrembla (Poznań) 2 min. 54 sek.

W klasie C (modele dowolne) zwyciężył Borkowski z Krakowa 1.58, 2) Mrozowski z Warszawy.

Instruktorzy — klasa B (modele kadłubowe) 1) Laferski (Poznań) 2 min. 47 sek., 2) Zamier ze Lwowa 2.34.

W klasie C (modele dowolne): 1) Karsznia ze Stanisławowa 1.51, 2) Laferski z Poznania.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął okręg poznański, krakowski. stanisławowski, warszawski i pomorski.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa obrazów B. Krzemodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Piethiemczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Wystawa grupy artystów - plastyków „Pryzmat" w lokalu I.P.S-u, Park Sienkiewicza.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami, kompot ze śliwek.

Polska na drugim miejscu.

Wicemistrzostwo wygrała dla nas Walasiewiczówna

W niedzielę zakończyły się w Wiedniu zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Europy pań. Z polskich zawodniczek Walasiewiczówna zdobyła tytuł mistrzowski na 200 mtr., uzyskując czas 23,8. W rzucie dyskiem startowała Cejzikowa, zajmując piąte miejsce rzutem 36,51. Walasiewiczówna zdecydowała się w końcu startować również w oszczepie. Udało jej się zająć 6-te punktowane miejsce rzutem 33,33. W sztafecie 4X100 m. Palska zajęła drugie miejsce w czasie 48,3, bijąc rekord Polski o 2 sek.

Fantastyczny wynik uzyskała w skoku wzwyż Niemka Ratien, która ustaliła nowy rekord świata skokiem 1.70.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 200 m. mistrzostwo Europy zdobyła Walasiewiczówna w czasie 23,8, będąc klasą dla siebie. Druga z kolei Niemka Kraus pobiła rekord Niemiec wynikiem 24.4. 3) Koen (Holandia) 24.9. 4) Ehrl (Niemcy) 25, 5) Saunders (Anglia) 25, 6) Chalmers (Anglia) 25.

W rzucie dyskiem triumfowała Niemka Mauermayer wynikiem 44,80, 2) Sommer (Niemcy) 40,95, 3) Mollenhauer (Niemcy) 39,81, 4) Lundstroem (Szwecja) 38,12, 5) Cejzikowa (Polska) 36,51 6) Gabrich (Włochy) 35,53.

W skoku wzwyż tytuł mistrzyni zdobyła Niemka Ratien, ustalając rekord świata wynikiem 1,70, 2) Csak (Węgry) 1,64, 3) van Balen - Blanken (Holandia) 1,64, 4) Solms (Niemcy) 1,64. 5) Kossnett (Anglia) 1,58.

Rzut oszczepem wygrała Niemka Gelius osiągając 45,58, 2) Pastoors (Niemcy) 44,14, 3) Krueger (Niemcy) 42,49, 4) Stiefel (Szwajcaria) 40,50, 5) Puce-Lavice (Łotwa) 40,20. 6) Walasiewiczówna 33.33.

W sztafecie 4X100 mtr. pierwsze miejsce zajęły Niemcy w czasie 46,8, 2) Polska 48,3, (rekord Polski pobity o 2 sek.). Anglia, która zajęła trzecie miejsce została zdyskwalifikowana. 3) Włochy 49,4 4) Węgry 50,8, 5) Norwegia 51,1.

* * *

W ogólnej klasyfikacji mistrzostw lekkoatletycznych Europy pań, pierwsze miejsce zdobyły Niemcy, które uzyskały ogółem 96 pkt.

Polska zdobyła wicemistrzostwo Europy, uzyskując 29 pkt., trzecią była Holandia — 18 pkt. 4) Anglia — 15 pkt., 5) Włochy — 11 pkt., 6) Węgry — 8 pkt., 7) Szwecja — 3 pkt., 8) Szwajcaria — 3 pkt., 9) Łotwa — 3 pkt., 10 Norwegia — 2 pkt.,.

Belgia, Dania, Estonia i Finlandia nie zajęły żadnego punktowanego miejsca. Zaznaczamy, że punktacja uwzględnia 6 pierwszych miejsc w każdej konkurencji.

Łatwe zwycięstwo Warszawianki

Bramkarz K.P. Zjednoczone puścił 8 bramek

Warszawianka rozegrała wczoraj w Łodzi spotkanie towarzystkie ze Zjednoczonymi, beniaminkiem klasy A, na nowym stadionie, w ramach imprez jubileuszowych klubu fabrycznego.

Drużyna stołeczna wystąpiła jedynie bez Cebulaka i Pirycha, w składzie: Jachimek, Martyna, Joksz, Sochan, Hogendorf, Dmyteryszyn, Baran, Knioła, Smoczek, Święcicki i Czapski II.

Warszawianka miała zupełnie słabego przeciwnika i nie wysilając się zbytnio zdobyła osiem bramek, dając łodzianom prawdziwą lekcję gry. Przewaga gości była miażdżąca, okresami gospodarze w ogóle nie istnieli.

Bohaterem meczu był Baran, który zdobył połowę bramek, wszystkie z własnego wypracowania. Grał on na skrzydle i rozumiał się z Knioła idealnie. Resztą bramek podzielili się: Knioła, Smoczek, Czapski i Sochan.

W drużynie łódzkiej na uwagę zasługuje jednak gra obu skrzydłowych.

Sędziował p. Stępień. Widzów 1500 osób.

Napastnicy poznańscy pokazali

jak należy strzelać bramki.

Na stadionie ŁKS-u rozegrano międzymiastowe zawody piłkarskie, w których reprezentacja Poznania pokonała Łódź w stosunku 6:3, (2:0).

Gra była ciekawa i żywa mimo to stała na przeciętnym poziomie. Poznaniacy przewyższali miejscowych pod względem technicznym, byli zespołem lepiej zgranym, stąd też odnieśli zasłużone zwycięstwo. Łodzianie grali chaotycznie, przy czym specjalnie rzucał się w oczy brak zgrania. Słabo wypadła pomóc i skrzydłowi, którzy okazali brak zdecydowania w podbramkowych sytuacjach.

Najlepszą częścią Poznania był bramkostrzelny atak prowadzony dobrze przez Genderę, który sprytnie wystawiał łączników i skrzydłowych. Dobrze grał również bramkarz Jankowiak oraz prawy łącznik Białas, zdobywca trzech bramek.

W zespole Łodzi na wysokości zadania stał Koczewski, którego po przerwie cofnięto na środek pomocy, na miejsce Pilca. Poza tym wyróżnić wypadałoby obrońców. Karasiaka i Kudelskiego I.

Bramki dla Poznania zdobył Białas, Gendera, Narożny i Szrajer, dla Łodzi Lewandowski Lubczyński i Kudelski II.

Sędziował p. Rettig. Widzów b. mało.

NIE ODKŁADAJ DO JUTRA

jeszcze dziś kup mydło do golenia PIXIN

WINSZUJEMY.

Jutro. Marii.
Wschód słońca 5.17.
Zachód słońca 17.41.
Długość dnia 12.24.
Ubyło dnia 3.48.
Tydzień 39.

ŁATWE ZWYCIĘSTWA DUŃCZYKÓW

w zawodach kolarskich w Helenowie.

Odbyły się na torze w Helenowie międzynarodowe zawody torowe przy udziale najlepszych kolarzy duńskich. Wyścig „Omnium" sprinterów wygrali Duńczycy w stosunku 59:38 Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Nilsen 13.2 sek., przed Genem, Eriksenem i Świątkowskim. W wyścigach dwójkowych kolarze duńscy zdobyli 10 pkt., zaś polscy 6 pkt. W spotkaniach o wspólnym starcie oraz z dwóch startów kolarze duńscy znacznie górowali nad polskimi. Z kolarzy polskich najlepiej spisali się Kupczak i Świątkowski. Wyścig krajowy na 5 okrążeń toru wygrał Jerzy - Jerzyk.

Zawody zgromadziły około 3 tysiące publiczności.

Świetni kolarze duńscy startować będą powtórnie na torze helenowskim w czwartek, dnia 22 bm.

EUROPEJSKI KONGRES TOWARZYSTWA EKONOMETRYCZNEGO W KRAKOWIE.

rozpoczyna obrady w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 12-ej w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, ul. Długa 1, I p. Pierwsze posiedzenie poświęcone będzie referatowi prof. Theo Surányi-Unger z Budapesztu p.t. „Ilościowe różnice między gospodarstwami planowymi". Ponadto zgłoszono na zjazd sześć innych referatów. a między innymi jeden referat polski prof. dr Jana Wiśniewskiego, współpracownika Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu w Warszawie na temat metod ustalania wskaźników produkcji.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.:
Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, T. Karlina, Piłsudskiego 54, R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Chądzyńskiego, Piotrowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46, G. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszowskiego Dąbrowska 24a.

Sport w kilku słowach.

— Z trzech meczów bokserskich o mistrzostwo drużynowe klasy A w Łodzi zawody Wima — KE i IKP — Zjednoczone zakończyły się walkowerami, gdyż drużyny KE i Zjednoczone miały zdekompletowane składy (tylko po pięciu zawodników). Wobec tego Wima i IKP zdobyły wszystkie punkty (po 16:0). Zamiast meczu Wima — KE odbyło się spotkanie towarzystkie, w programie którego odbyło się pięć następujących walk: w wadze muszej Grambo (KE) pokonał na punkty Kühna (W). w wadze koguciej Jarmarkowski (KE) zremisował z Plutą (W), w wadze lekkiej Olejnik (W) pokonał na punkty Osieję (KE), w wadze półśredniej Idasiak (KE) zremisował z Owczarkiem (W) i w wadze mieszanej Kilański (KE) pokonał na punkty Sawińskiego (W). Wynik meczu towarzyskiego 6:4 dla KE. Sędziował w ringu p. Kordasz.

— Mecz Hakoah — Geyer zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 8:6. Geyer wystąpił w osłabionym składzie bez Wojciechowskiego II, Ostrowskiego i Pisarskiego. W wadze półciężkiej i ciężkiej Geyer nie wystawił zawodników; w wadze półciężkiej Hakoahowi przypadły punkty walkowerem, w wadze ciężkiej wobec niedowagi Moszkowicza (H) został przyznany drużynom obustronny walkower. Wyniki rozegranych walk były następujące. w wadze muszej Rossman (H) pokonał na punkty Usielskiego (G), w wadze koguciej Wojciechowski I (G) pokonał pewnie na punkty Taubera (H), w wadze piórkowej Augustowicz (G) po brzydkiej walce pokonał na punkty Fagota (H), w wadze lekkiej Wdowiński (H) znokautował w II-ej rundzie Kulibabkę (G), w wadze półśredniej Mikołajczyk (G) pokonał na punkty Mosmana (H). w wadze średniej Jabłoński (H) pokonał na punkty Jaskułę (G), Sędziował w ringu p. Wiankowski, zaś na punkty pp.: Lewandowski, Kubiak i Sikorski.

— W meczu zapaśniczym w ramach jubileuszu K PZjednoczone, drużyna jubilata uległa Krusche Enderowi 9:12. Wyniki walk były następujące: w wadze koguciej Krajewski (KE) pokonał Maciejewskiego (Zj.), w wadze piórkowej Pawłowski (KE) pokonał Łopackiego (Zj.), w wadze lekkiej Ignaszewski (Zj.) pokonał Paczesia (KE), w wadze półśredniej Zieliński (Zj.) pokonał Głaszczyka (KE), w wadze średniej Langner (Zj.) pokonał Boryckiego (KE), w wadze półciężkiej Kinc (KE) pokonał Markiewicza (Zj.) i w wadze ciężkiej Jarmarkowski (KE) pokonał Różańskiego (Zj.).. Mecz juniorów Zjednoczone — IKP zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 15:6.

— Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, które odbyły się na stadionie KP Zjednoczone przy udziale czołowych zawodników okręgu przyniosły następujące wyniki: konkurencje żeńskie: 60 m 1) Mieczysławska (Sokół, Pabj) 8.4 sek. przed Kreterówną (ŁKS) 8.5 sek., 100 m Mieczysławska 13.8 sek., przed Kamińską (IKP) 13.8 sek., 800 m 1) Wodnicka (Zjedn.) 2:35,5 przed Wójcikówną 2:49. Skok w dal: 1) Kamińska (IKP) 4.93 m przed Peskówną (Sok. Pabj.) 4.79 m. Oszczep: 1) Noskiewiczówna (ŁKS) 26.72 m, przed Głażewską (IKP) 25.52 m. Dysk: 1) Głażewska (IKP) 36.75 m przed Peskówną 32.01 m. Sztafeta: 200 — 100 — 80 — 60 m: 1) Sokół (Pabianice) 63.3 sek., przed ŁKS-em 66 sek.; sztafeta 4x100 m: 1) IKP— 55,2 sek., przed Sokołem (Pabj.) 56.8 sek. i ŁKS-em 57,4.

Konkurencje męskie: 100 m: 1) Poliński (Boruta) 115 sek., przed Mozelewskim (W) 11.8 sek., 400 m 1) Poliński 54.8 sek., przed Bystrym (Zj.) 55 sek., 800 m 1) Galewski (Zj) 2.28.9 przed Prusem, 1500 m: 1) Kurpesa (ŁKS) 4:11,2 przed Rajnszem (Zj.) 4:28,5 km 5 km 1) Myszkowski (Zj.) 16:48.4 przed Nowakowskim (G) 17:08,2 i Lajpoldem (KE). Sztafeta 4x100 m 1) ŁKS 45.9 sek., przed Wimą 46,2 sek. Sztafeta olimpijska: 1) ŁKS 3:38 przed K PZjednoczone 3,41,6. Skok w dal 1) Mozelewski 6.40 m przed Kabatem (G) 6.37 m. Oszczep: 1) Bobiński (ŁKS) 50,67 m, 2) Kucharek 47,60.

— W Pabianicach odbył się mecz piłkarski między reprezentacjami Pabianic i Zgierza. Wygrała reprezentacja Pabianic w stosunku 5:1 (0:1). W drugiej połowie gry Pabianice miały przygniatającą przewagę. ?

— Odbył się na stadionie ŁKS-u mecz treningowy dwóch teamów reprezentacyjnych szczypiorniaka męskiego przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi na mecz z Warszawą. Mecz zakończył się zwycięstwem teamu A nad teamem B w stosunku 9:5 (7.3). Zaznaczyć należy, że zwycięski team składał się niemal wyłącznie z graczy ŁKS-u.

— W Paryżu odbył się wioślarski wyścig skiffistów o mistrzostwo Sekwany. W wyścigu tym startował wicemistrz Polski w jedynkach Keppel, który zajął trzecie miejsce.

— W Kaliszu odbył się mecz lekkoatletyczny między poznańskim AZS-em a reprezentacją Kalisza. Mecz zakończył się zwycięstwem lekkoatletów poznańskich 71:50.

— W Katowicach odbył się w ramach imprez robotniczych mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk reprezentacyj robotniczych. Mecz zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 53:51.

— Odbył się w Wilnie mecz piłkarski między drużynami KPW (Katowice) i WKS Śmigły. wygrali ślązacy 2:0.

— Na trasie Kraków — Jaworzno — Kraków na dystansie 110 km odbył się kolarski wyścig szosowy o nagrodę przechodnią. Wyścig wygrał Wandor z Cracovii.

— Rozegrany w Oslo międzypaństwowy mecz piłkarski Dania — Norwegia, zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

— W Poznaniu rozegrane zostały po raz pierwszy ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Zw. Harcerstwa Polskiego. Zawody zgromadziły ponad 100 zawodników, których podzielono na dwie grupy, mianowicie do lat 17 i powyżej lat 17.

W grupie młodszych zwyciężyła chorągiew wielkopolska, uzyskując 66 punktów przed gdańską i pomorską po 28 pkt. Czwarte miejsce zajęła chorągiew łódzka 17 pkt., a piąte warszawska 6 pkt.

W grupie starszych również zwyciężyła chorągiew wielkopolska, uzyskując 116 pkt., 2) Białystok 64 pkt, 3) Pomorze 59, 4) Łódź 49, 5) Śląsk 21, 6) Warszawa 16, 7) Gdańsk.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Modelka.
CORSO: — Zemsta Tarzana.
EUROPA: — Marco Polo.
GRAND KINO: — Druga młodość.
IKAR: — I. Po wielkiej wojnie. II. Varriette.
JAR: — Na scenie. „Dla Ciebie Łodzi". Na ekranie: „Złamane serce".
METRO: — Zawiniłam.
MIRAŻ: — Za zasłoną.
MIMOZA: — I. Paramatta; II. Atak o świcie.
OŚWIATOWE: — Znachor.
PALACE: — 5.000.000 szuka spadkobiercy.
PRZEDWIOŚNIE: — Tajny plan R. 8
RIALTO — Pieśniarz Jej Wysokości.
RAKIETA: — Kobiety nad przepaścią.
SŁOŃCE: — Znachor.
STYLOWY: — Gwiazda Riwiery.
TON: — Przy drzwiach zamkniętych.
URANIA: — I. Klęska białego kobry.

TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27.

Gorąco przyjęta przez całą prasę a entuziastycznie oklaskiwana przez rozbawioną publiczność komedia M. Laszlo „W perfumerii" grana będzie w reżyserii dyr. Hugona Morycińskiego a w wybornym wykonaniu: Dywińskiej, E. Dąbrowskiego, Kondrata, Malinowskiego, Wronckiego i innych dziś w poniedziałek i dni następnych o godzinie 8.30 wiecz..

TEATR POPULARNY.

Jutro we wtorek o godz. 8.30 wiecz. i dni następnych wyborna polska komedia Włodzimierza Perzyńskiego „Aszantka" w reż. Dyr. Karola Borowskiego z Haliną Doree w roli tytułowej.

Kiedy zostanie oceniona gospodarcza wartość pracy domowej kobiet?

Olbrzymi wysiłek głowy i rąk.

W materiałach, złożonych przez m. organizacje kobiece Sekretarzowi Ligi Narodów w sprawie statutu kobiet, znajdujemy niezmiernie ciekawy memoriał międzynarodówki równych praw. Dotyczy on praw kobiet w rodzinie, a więc praw — żony, matki, gospodyni domu, czy też pani domu, według przyjętego w Polsce terminu.

Z zebranych przez m. różnych praw danych prawie ze wszystkich państw Europy, Azji, Ameryki, Australii i Nowej Zelandii wynika, że praca kobiet w domu, jakkolwiek składająca się ze ściśle określonych czynności i zajęć, jest stale

niedoceniana i pomijana

przez ustawodawców wszystkich krajów.

Niestałość, zmienność położenia materialnego mężatek jest zatrważająca. Nie mają one żadnych praw ani do wynagrodzenia, ani do świadczeń, z natury wykonywanej pracy domowej, a nawet wprost przeciwnie — w niektórych krajach mężatki mogą być pozbawione swoich zarobków, oszczędności, osobistych dochodów, w innych zaś np. w Anglii — mąż ma prawo wydziedziczyć żonę i dzieci, pozbawiając rodzinę wszelkich źródeł utrzymania.

W obecnych warunkach spotykamy się z paradoksalnym zjawiskiem, że położenie materialne kobiety separowanej, względnie rozwiedzionej, jest znacznie pomyślniejsze od położenia materialnego kobiety żyjącej z mężem.

W większości rodzin kobiety przed małżeństwem zarabiały na swoje utrzymanie. Dziś na skutek faktu, że bezrobocie mężczyzn bywa niejednokrotnie likwidowane kosztem bezrobocia kobiet, dalej — na skutek wyraźnych życzeń mężów nieraz zmuszone są one do porzucania swojej pracy zawodowo-zarobkowej dla pracy domowej, rodzinnej. Porównajmy położenie takiej kobiety przed i po zamążpójściu.

Oto dawniej miała ona ściśle określone godziny pracy, za które otrzymywała określone wynagrodzenie, świadczenia ubezpieczeniowe, odpoczynek świąteczny, urlop wypoczynkowy. Widmo niezabezpieczonej starości nie mąciło jej snu.

Potem zakres pracy i odpowiedzialności kobiety został znacznie rozszerzony, natomiast warunki jej pracy, jak ilość godzin przepracowanych w ciągu dnia, brak odpoczynku świątecznego, urlopu wypoczynkowego itd. — te, jak widzimy, uległy znacznemu pogorszeniu.

Miliony kobiet daje światu swój olbrzymi wysiłek nie są one potraktowane jako pracownice, ale jako istoty zależne, na „utrzymaniu męża", „przy mężu".

W żadnym kraju nie posiadają one ze względu na swoją pracę domową, praw do ubezpieczeń chorobowych. Tylko w Norwegii i Szwecji mają zastrzeżony prawnie udział w dochodach męża, jako odpowiednik za wykonywaną pracę domową.

W innych krajach prawo uważa wprawdzie, że mąż powinien zapewnić żonie pożywienie, ubranie, mieszkanie, pozostawia jednak do jego uznania i dobrej woli ustalenie wysokości i skali tych świadczeń. A wobec tego, że nieraz posąg żony staje się własnością męża, znajduje się ona niejednokrotnie w znacznie gorszym położeniu materialnym od swojej własnej pomocnicy domowej. Bowiem pracownice pozostałych kategoryj mają oparty byt na bardziej trwałych i określonych podstawach, aniżeli panie domu.

W najlepszych nawet małżeństwach współczesne kobiety odczuwają nieraz boleśnie brak norm prawnych, ułatwiających stosunki ludzkie zwłaszcza w zakresie spraw pieniężnych, bodaj czy nie najdrażliwszych spośród wielu innych.

A cóż dopiero przeżywa żona męża skąpego, fantasty, dokuczliwie-złośliwego, lub, co jeszcze gorzej, nałogowca?

W spółce małżeńskiej oboje spólnicy powinni mieć jednakowe prawa, jednakowe obowiązki i jednakowy zakres odpowiedzialności.

Dlatego też są słuszne wnioski m. równych praw, że musi być oceniona gospodarcza wartość pracy domowej kobiet.

Rodzina, zbudowana na takich zasadach, będzie trwalsza, lepsza, szczęśliwsza.

—oOo—

Stoisko sprzedawcy gazet w Londynie

Wszystkie pisma angielskie na pierwszym miejscu zamieszczają wiadomości o Czechosłowacji, co jest widoczne na reklamowych afiszach wydawnictw.

Tunel kolejowy

na wysokości 3.262 m.

Koleją „najwyższą" to znaczy biegnącą najwyżej nad poziomem morza jest linia kolejowa tzw. transandyjska, biegnąca przez dzikie, niedostępne i olbrzymie góry Andy w Ameryce Południowej. Linia ta wiedzie z Argentyny do Chili, przy czym przez teren pierwszego kraju przebiega na odcinku 171 km, a przez drugi — 79 km.

Trasa jej jest niezwykle trudna do przebycia. Między innymi prowadzi przez tunel Uspallata na wysokości 3262 m nad poziomem morza i ta właśnie okoliczność czyni z tej linii „najwyższą" linię kolejową na świecie.

W r. 1934 rwące potoki górskie i powodzie tak podmyły tory kolejowe i zniszczyły urządzenia, iż na długi czas komunikacja została przerwana. Niewiadomo komu by przyszła chęć naprawić wielkie, uszkodzenia i przywrócić komunikację, gdyby nie to, że Argentyna wywozi rocznie do Chili ok. 100 000 sztuk bydła rogatego. To sprawiło, że po długim namyśle dopiero w końcu r. ub. prezydent Argentyny podpisał dekret, zezwalający na otwarcie milionowych kredytów na doprowadzenie wymienionej linii do stanu, umożliwiającego komunikację między obu krajami.

—oOo—

Surowe jajko długo leży w żołądku.

Strawność jakiejkolwiek potrawy nie tylko jest zależna od jej rodzaju, ale również od jej przyrządzenia. Tak na przykład surowe jajo jest lekką potrawą, ale leży w żołądku i nie opuszcza go szybko. Żołądek nie strawia go zupełnie, dopiero czyni to jelito. Jajo ugotowane na miękko jest łatwo strawne. Ciężko strawne jest jajko, ugotowane na twardo, ale już potarte na drobno staje się lekką potrawą.

Na strawność pokarmów wpływa i ten fakt, czy dana potrawa jest spożywana na ciepło, czy na zimno, na obiad czy na kolację. Jarzyna jest wieczorem o wiele bardziej ciężką strawą, aniżeli w południe, szczególnie dla osób starszych. Chude mięso jest łatwo strawne, gdy tymczasem mięso tłuste jest pokarmem niezdrowym, pozostającym w żołądku jako niepotrzebny balast, zupełnie przez żołądek nie strawiony. Mięso nietłuste pozostaje w żołądku bardzo krótko. Mięso młodych zwierząt jest pożywniejsze i łatwiej strawne od mięsa ze zwierząt starych. Wielką rolę przy strawności mięsa odgrywa jego tłuszcz, inny przy każdym mięsie. Bardzo zdrowe mięso wieprzowe jest szkodliwe i niestrawne dla chorych ludzi, z powodu jego tłuszczu. Tak samo zbyt tłuste ryby jak: węgorze, łososie, karpie, oraz tuczone kaczki i gęsi są pożywieniem niestrawnym.

Mleko stanowi dla niemowlęcia potrawę lekką — u dorosłego człowieka jest inaczej, z powodu wielkiej zawartości wody, a małej zawartości pożywnej mleka. Zresztą picie wielkich ilości mleka wpływa ujemnie na żołądek, wydymając go.

Z tłuszczów najzdrowsze jest masło. Jest ono nie tylko łatwo strawne, ale posiada więcej witamin niż wszystkie inne tłuszcze, i przez to jest ono najbardziej cennym środkiem spożywczym. Tłuszcz roślinny, smalec wieprzowy i inne tłuszcze nie zawierają zupełnie witamin.

Strawność serów zależy od tego, czy zawierają jeszcze wiele mleka i śmietany, czy też zmieniły swej zawartości na skutek wysuszenia itp.

Temida powinna być sprawiedliwa, ale również i miłosierna.

Oskarżony nazywa się William Jackson, ma lat 35, z zawodu murarz, od dwóch lat bezrobotny, oskarżony o kradzież drzewa w pobliskim lesie...

— Pan przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Przyznaję się — odpowiada złamanym głosem delikwent.

— Co oskarżony ma na swe usprawiedliwienie?

— Jestem bezrobotny — w domu skraj na nędza, nie było nawet na czym ugotować łyżki ciepłej strawy.

„Oskarżony jest wolny" — wyrokuje sędzia.

I zdawałoby się, że na tym sprawa się zakończyła. Oskarżony uwolniony udał się do domu, by nadal wieść swój nędzny żywot. Tymczasem na drugi dzień w domu bezrobotnego zjawił się opiekun społeczny, dla przeprowadzenia szczegółowego wywiadu. Po kilku dniach Jackson otrzymał pracę. Okazuje się, że takie zakończenie sprawy karnej Jacksona było zasługą przewodniczącego sądu, który nie ograniczył się do biernej roli sędziego, ale zainteresował się bliżej sprawą podsądnego i skłonił opiekuna społecznego do zajęcia się losami bezrobotnego.

„Temida powinna być nie tylko sprawiedliwa, ale i miłosierna" — oświadczył sędzia Anthony First interwujący go w tej sprawie dziennikarzom: — „Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest tylko bezduszną strażniczką paragrafu, a nie odblaskiem istotnej sprawiedliwości, której źródło tkwi w Absolucie. A wszak Absolut jest sprawiedliwy i miłosierny zarazem". — Te słowa sędziego w Minneapolis stały się odtąd wytyczną dla jego kolegów.

Ameryka, którą tak często pomawiamy o materializm, daje nam przykład szczytnego idealizmu, godnego naśladowania w krajach europejskich.

PODSŁUCHANE

TEMPO PRACY.

— Co słychać, pani Kolasińska? Pani mąż znalazł już pracę?

— O tak, już nawet od wczoraj strajkuje!

OKREŚLENIE.

— Co to jest zebra?

— Koń, który usiadł na ławce świeżo malowanej!

Najnowsze lotnisko amerykańskie.

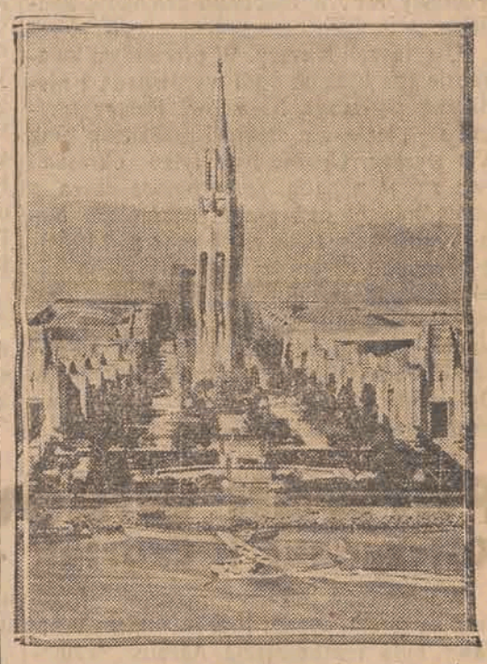

Przed budynkami międzynarodowej wystawy „Golden Gate" w San Francisko zostało otwarte nowe lotnisko dla hydroplanów, utrzymujących komunikację z Filipinami.

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść

— Słuszna uwaga. Zobaczę przy tym na własne oczy, ile prawdy jest w tym, co pan o miss Swinborn opowiada.

I w rzeczy samej, nazajutrz w godzinach przeznaczonych na oficjalne wizyty, Tadek znalazł się w towarzystwie Jerzego w pałacu Swinbornów przy Trafalgar-square. Przedstawiony pannie Lukrecji, zawiązał zaraz z nią dość ożywioną rozmowę, pragnąc się dowiedzieć, co o niej myśleć. I okazało się, że miss Swinborn nie jest wcale taką, jak ją malował Jerzy. Kulturalna, wysoce wykształcona, pełna wyższej kultury towarzyskiej, przy tym oczytana i obracająca się w literaturze światowej z pełną swobodą, pod wpływem pierwszego wrażenia robiła złudzenie panny z lepszego towarzystwa bez zarzutu. Lecz nie była i bez „ale". Był nim za bardzo rozbudzony w niej romantyzm. Średniowiecze, trubadurzy, turnieje, błędni rycerze, oto żywioł, w którym pragnęła żyć. Ludzi dzieliła na dwie kategorie: bohaterów i tchórzów. Pierwszych wprost apoteozowała, drugimi gardziła. Do którego z tych gatunków ludzkich zaliczała Ruszczyca — na razie nie mógł on się dowiedzieć, lecz o Jerzym powiedziała Tadkowi ni mniej ni więcej, tylko to, że uważa go chwilowo za giermka, który jednak kiedyś na pewno zdobędzie ostrogi rycerskie.

Na to Ruszczyc o mało nie parsknął śmiechem, gdyż w tejże chwili spojrzał mimo woli na Jerzego, rozmawiającego z mamą Swinborn i zobaczył jego komicznie skwaszoną minę.

— Szczęśliwyś pan, żeś widział tajemnice, które przed oczyma innych są zakryte — rzekła w pewnej chwili panna Lukrecja. — Ale wiele tajemnic jeszcze znajduje się na naszym globie, które czekają na swoich odkrywców.

— Tak, pani. Ale nadejdzie przecież taki czas, że i one nie oprą się zaborczym zapędom ludzi białych.

— Słusznie, słusznie, ale bo też inaczej i być może. Ludzie biali to rycerze-zdobywcy: wszyscy inni, to zaledwie ciurowie obozowi.

I piękna twarz Lukrecji zasnuła się jakąś mgłą zadumy. Może myśli jej pobiegły w odległy świat dawnych wieków, do rycerzy na turniejach, do dam, nagradzających zwycięskich witeziów. Ruszczyc nie wiedział tego.

Kiedy się żegnali, panna Swinborn zaprosiła Jerzego na chwilkę rozmowy na osobności, a gdy Macpherson znowu się ukazał, twarz mu promieniała. Jadąc do siebie, Jerzy pokazał Ruszczycowi czek na 10 tysięcy funtów i rzekł:

— Obok wszelkich swoich przywar, miss Lukrecja jedną zaletę ma szlachetną: dobre serce.

— A jednak osądzasz ją pan bardzo ostro.

— Bo wolałbym, żeby została żoną każdego innego, tylko nie moją... Ale Bóg z nią! Grunt, że ten czek wydębiła na moim staruszku.

Następne dni i tygodnie zbiegły obu nowym przyjaciołom na załatwianiu całego szeregu spraw, ściśle związanych z przygotowaniami do wyprawy. Sir Harry'emu posłał Ruszczyc list usprawiedliwiający i na tym skończyły się ich obopólne stosunki. Jerzy okazał nadzwyczajną żyłkę do załatwiania wszelkiego rodzaju zakupów. Nie wiadomo, jakby sobie Tadek bez niego dał radę.

W końcu nadszedł dzień, w którym ostatnia skrzynia odeszła do Southampton z przeznaczeniem do Balik-Papan na Borneo, a obaj przyjaciele odjechać mieli nazajutrz. W przeddzień odjazdu zjawił się znowu w willi Jerzego Sir Harry. Jak zwykle, próbował w ostatniej chwili odwieść jedynaka od szalonego, jego zdaniem zamiaru. Był bardzo poważnie, prawie uroczyście nastrojony, ale tym razem w głosie jego, obok wzruszenia, dawał się wyczuwać gniew.

— A zatem — odezwał się na samym wstępie starszy pan Macpherson — trwasz wciąż w tym bezsensownym zamiarze?

— O jaki bezsens chodzi ci ojcze?

— Nie udawaj, że nie domyślasz się, o co mi chodzi.

— Daruj, ale nie wiem, gdyż w ostatnich czasach tak byłem zapracowany, że nie miałem czasu na żadne bezsensy.

— Jedziesz?

— Owszem, jutro o jedenastej z dworca westminsterskiego.

— Ostrzegam cię po raz ostatni przed tym szaleństwem. Cofnij się póki czas!

— Cofnąć się w ostatniej chwili? Czy sądzisz, ojcze, że byłbym godnym nazwać się twoim synem, gdybym sie teraz cofnął i sromem tchórzostwa okrył nazwisko, które obaj nosimy? Czy ty sam nie pogardziłbyś i mną, jako swym synem, i sobą, jako mym ojcem? Nie, Sir Harry Macpherson, ja nie mogę się cofnąć. Jadę na Borneo. To moje nieodwołalne postanowienie.

Sir Harry milczał jakiś czas, po czym znowu rzekł:

— Pamiętaj, że cię ostrzegałem i byłem przeciwny twojemu szaleństwu.

— Owszem, będę pamiętał, o ile sprawi ci to przyjemność.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański